

KONKRETY

nr 5

16
STRON

ILUSTROWANY TYGODNIK
ZAGŁĘBIA MIEDZIOWEGO

ROK III (NR 90) I LUTEGO 1974 R. CENA 2 ZŁOIE

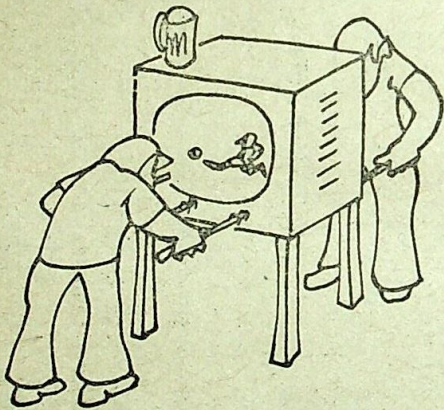
LISTY

Gdzie są baterie?

Zwracam się z zapytaniem, dlaczego w naszym mieście brakuje baterii? Sądzę, że odpowiedź zainteresuje nie tylko mnie, ale i wszystkich mieszkańców Lubina.

W domu mam tranzystorowe radio, do którego nie mogę kupić baterii płaskich o symbolu 3R12, do magnetofonu kasetowego MK-122 niezbędne są mi baterie R-14, mój kominkowy zegar i zapalniczka do gazu są bezużyteczne z powodu braku baterii R-20. W tej chwili nie ma tych baterii w sprzedaży. Czasami, na krótko, ukazują się jeden rodzaj baterii, ale brakuje pozostałych. Czy sklepy nie mogą posiadać wszystkich baterii w wystarczającej ilości? Wiem, że nie tylko w Lubinie ich brakuje. Szukałem we Wrocławiu, Legnicy i Lubaniu. Nie ma nigdzie. Jeżeli nie nadążamy za produkcją, to dlaczego nie importujemy? Mogą kosztować 50 groszy lub 1 złoty drożej, ale nlech są. Z powodu braku baterii elektroniczny sprzęt i urządzenia domowe zasilane bateryjnie stają się bezużytecznymi przedmiotami. Posiadacze magnetofonu MK-125 lub odbiornika tranzystorowego z magnetofonem „Jola” mają tym większy problem, że nie mogą kupić baterii R-20, nie mogą też zasilać tych urządzeń prądem, ponieważ nigdzie nie mogą dostać tzw. zasilaczy-aparatów przetwarzających prąd zmienny z sieci na stały o właściwym napięciu.

ANDRZEJ NOWAK
ul. Lipowa 6
50-300 Lubin



Fot. Tadeusz Matkowski

Tam, gdzie nie tylko garnki lepią - str. 8-9

JAK zdobyć własne mieszkanie, nie czekając kilka lat na przydział? Jak je otrzymać, nie dysponując sumą potrzebną do uregulowania wkładu w spółdzielnię?

Praktyczną odpowiedź na te pytania, nurtujące olbrzymią rzeszę potrzebujących, znaleźli działacze ZMS. Inicjatywa wyszła od młodych pracowników Przedsiębiorstwa Budowy Kopalń Rud Miedzi w Lubinie. Postanowili zbudować dom własnymi siłami, odpracowując wkład mieszkaniowy. W ten sposób pod patronatem ZMS stanął blok „Słoneczny” przy ul. Odrodzenia. Wprawdzie należy on już do historii, ale warto przypomnieć, że razem z nim Lubin uzyskał 200 izb mieszkalnych bez angażowania mocy przerobowej przedsię-

biorstw budowlanych. 59 rodzin otrzymało mieszkania. Eksperyment udał się więc w pełni. Mało. Pozostał jeszcze spory zapas energii i zapалу na budowanie dalszych „Słonecznych”. Wydawało się, że tym razem wszystko noidzie jeszcze bardziej gładko. Przemawiało za tą pewnością doświadczenie...

DALEJ CZYTAJ NA STR. 4

DOM PO SZYCHCIE

KONKRET tygodnia

25 stycznia odbyło się we Wrocławiu pierwsze w tym roku plenarne posiedzenie Komitetu Wojewódzkiego PZPR. Temat obrad, którym przewodniczył członek KC, I sekretarz KW partii Ludwik Drożdż, stanowiła analiza materiałów przygotowanych przez Wydział Ekonomiczny pt. „Rozwój społeczno-gospodarczy Dolnego Śląska w latach 1973—1980 w świetle uchwały wrocławskiej Biura Politycznego KC PZPR i Rady Ministrów PRL”. Plenum po dyskusji podjęło uchwałę akceptującą przedłożone materiały.

3 lutego obradować będzie we Wrocławiu X wojewódzka konferencja sprawozdawczo-wyborcza ZMS. Życząc delegatom, w tym wielu reprezentantom zagłębia miedziowego, owocnych obrad, zamieszczamy w tym numerze szereg młodzieżowych zgłoszeń.

Bolesławiec

Wojewódzkie Przedsiębiorstwo Produkcji Pomocniczej dostarczające budownictwu różnego rodzaju kręgi, rury, elementy drogowe, zwiększył w tym roku asortyment swych wyrobów. Wartość produkcji wzrosła w stosunku do r. 1973 o 4 miliony złotych.

Głogów

Egzekutywa KP partii przyjęła wnioski w sprawie organizacji szkolnictwa ponadpodstawowego w najbliższych latach.

Na budowie Huty Miedzi II zakończono ostatnio montaż nowoczesnej, całkowicie zmechanizowanej, zakupionej z importu wytwórni betonu. W skład jej dodatkowego wyposażenia wchodzi pięć przystosowanych do przewożenia betonu i zapraw samochodów.

Spółdzielczy Ośrodek Rolny w Jerzmanowie, który w ub. roku wniósł do „banku 30 miliardów” dodatkową produkcję wartości 2 mln zł, otrzymał dyplom KC PZPR i Rady Ministrów.

Przy ul. Kółkarskiej otworzyła swe podwoje nowa przychodnia rejonowa. Wzniesiono ją również z myślą o potrzebach przyszłego osiedla Stare Miasto. Koszt inwestycji wyniósł około 10 mln złotych. Część wyposażenia o wartości 723 tys. zł pokryto z funduszu NFOZ.

Wicewojewoda zielonogórski Józef Grzelak i I sekretarz KP Ryszard Romaniewicz wzięli udział w uroczystym przekazaniu do użytku pierwszego w mieście budynku patronackiego ZMS. O inicjatywie młodych

piszemy obszerniej na stronie 5.

Legnica

Naczelnik Kwatery Głównej ZHP, harcmistrz PRL Stanisław Bogdanowicz w towarzystwie komendanta Dolnośląskiej Chorągwi Andrzeja Machaya gościł w Legnicy. Szerszą informację o tym pobycie zamieszczamy na stronie 7.

Posel na Sejm PRL Brunon Jungling spotkał się z załogą Fabryki Przewodów Nawojowych. W dyskusji poruszono wiele spraw szczególnie interesujących miejscowe społeczeństwo: ochrona środowiska naturalnego, budownictwo mieszkaniowe, rozwój aglomeracji legnicko-lubińskiego-głogowskiej.

W spotkaniu uczestniczył naczelnik miasta i powiatu Edward Wróbel oraz przewodniczący PK FJN Witold Grabowski.

Lubin

Artystycznym wydarzeniem tygodnia był niewątpliwie premierowy występ Operetki Dolnośląskiej. Na podstawie umowy między dyrekcją Operetki a władzami powiatu scena w DKZM będzie pełnić rolę charakteru filii wrocławskiej placówki. Komedia muzyczna G. Feydeau „Opiekun mojej żony”, inaugurująca od lat stałe występy wrocławskich artystów, spotkała się z serdecznym przyjęciem publiczności.

ZMS-owcy z ZG „Polkowice” z oddziału E-1 wykonali zobowiązanie wartości 50 tys. zł.

W sali DKZM 29 stycznia odbyło się doroczne spotkanie przedstawicieli dyrekcji KGHM z aktywistami bhp z zakładów

pracy zgrupowanych w kombinacie. Dyrektor d/s technicznych Wojciech Skorczyński, omawiając efekty pracy służb bhp i społecznych aktywistów bhp w r. 1973, podkreślił wyrażną poprawę stanu wypadkowości przy pracy. W stosunku do r. 1972 zmniejszyła się ona — przy wzroście ogólnego zatrudnienia — o około jedną trzecią. Przed aktywnym społeczno-gospodarczym zakładem KGHM wyrastają poważne zadania dotyczące poprawy stanu bezpieczeństwa. Trzeba bowiem pamiętać, że na wypadkowość wpływają również dom, środowisko, warunki i możliwości wypoczynku po pracy itd. Faktem bezspornym jest, że w tych zakładach, gdzie grono aktywistów bhp jest duże, obserwujemy zmniejszenie liczby wypadków — dotyczy to szczególnie ZG „Lubin”, HM „Legnica” (tu oddano do użytku wzorcowy gabinet szkoleniowy), ZG „Konrad”.

Grono aktywistów bhp w zakładach KGHM skupia obecnie ponad 2500 osób. Najofiarniejsi z nich zostali na spotkaniu uhonorowani dyplomami przez ministra przemysłu ciężkiego (18 osób), honorowymi odznakami aktywistów bhp (78 osób) oraz odznakami budowniczego LGOM (11 osób).

Lubiński oddział PKS otrzymał list pochwalny I sekretarza KC PZPR Edwarda Gierka i prezesa Rady Ministrów Piotra Jaroszewicza.

W sali konferencyjnej Urzędu Powiatowego odbyło się uroczyste zebranie MKS „Zagłębie” połączone z oceną pracy sekcji bokserskiej. Zdobyte przez podopiecznych trenera Kazimierza Paździora prawa walki w szeregach II ligi podnosi ambicje sportowe środowiska.

Złotoryja

Cenne zobowiązanie podjęli budowlani Przedsiębiorstwa Budownictwa Rolniczego w Złotoryi. Pragną oni jeszcze w tym roku w ramach ponadplanowej produkcji zbudować hotel robotniczy na 100 miejsc. Mieściłby on również stołówkę i świetlicę z czytelnikami. Koszt budowy 8,5 mln złotych.

Na zaproszenie naszego tygodnika przebywać będą w zagłębiu miedziowym goście z radiowej rodziny Matysiaków.

W niedzielę (3 lutego) odbędą się spotkania z radiosłuchaczami i czytelnikami „Konkretów”. Udział w nich wezmą: Ludmiła Łączyńska (Wisła Matysiakowa) oraz red. Władysław Żesławski, współautor tej na popularniejsze powieści radiowej.

Zapraszamy na niedzielę do Ośrodka Kultury „Górnik” w Polkowicach na godzinę 17 oraz do Domu Kultury ZG „Lubin” w Lubinie (D 25) na godzinę 19.

**NIEDZIELA,
3 LUTEGO
— ZAPRASZAMY!**

Numer zamknięto 30 stycznia 1974 r.

LUBIN NA CZELE

Wojewódzki Komitet Narodowego Funduszu Ochrony Zdrowia dokonał podsumowania ubiegłorocznej akcji deklaracji społeczeństwa dolnośląskiego. Nas interesują przede wszystkim wyniki powiatów wchodzących w obręb zagłębia miedziowego.

Pierwsze miejsce w skali Dolnego Śląska i zagłębia zajął Lubin. Wkład łączny powiatu wyniósł 4 mln 340 tys. złotych, co stanowi 115,7 proc. planu. O tej wysokiej lokacie zadecydowała ofiarna postawa całego społeczeństwa. Świadczą o tym wyniki osiągnięte w poszczególnych grupach. Zakłady pracy wniosły 3 mln 826 tys. zł (116 proc.), rzemieślnicy — 43 244 zł (221 proc.), członkowie prywatnego handlu i usług — 11 870 zł (118,7 proc.), spółdzielczość — 21 099 (100,5 proc.), młodzież szkolna — 5 124 zł (103,4 proc.). Na tym tle bardzo niepokojąco wypadł udział rolników. Wykonali oni jedynie 78,2 proc. zakładanych planów. Nie wszyscy są tak opieszali. Gmina Rudna np. potrafiła wykonać 110 proc. zadań. Skrajnie rażąco wygląda udział gminy Ścinawa — 39,4 proc. planu.

Przykładem natomiast ofiarnej pracy załóg może być postawa górników ZG „Lubin”. Przepracowali oni w czynie społecznym jedną z niedziel i przekazali na rzecz NFOZ — 120 tys. złotych.

Kolejne miejsca na Dolnym Śląsku zajęli: Legnica — 4.753 tys. zł (VII) — 105,4 proc. (rolnicy — 85,6 proc.); Złotoryja — 1.444 tys. zł (XVI) — 96,9 proc. (rolnicy 75,7 proc.); Bolesławiec — 2.717 tys. zł (XXI) — 92,1 proc. (rolnicy 37,6 proc.); Jawor — 1.426 tys. zł (XXII) — 92,1 proc. (rolnicy 66 proc.); Wołów 1.163 tys. zł (XXVIII) 75,2 proc. (rolnicy 52,9 proc.).

W województwie zielonogórskim powiat Głogów uplasował się w środkowej grupie powiatów, które przekroczyły zadania planowe.

Analiza sytuacji i wymowa cyfr wskazują na stosunkowo słaby odzew mieszkańców wsi. W tej grupie w skali województwa jedynie rolnicy z trzech powiatów stanęli na wysokości zadania: Bystrzyca, Dzierżonów, Kłodzko, Wałbrzych (miasto). Odpowiedzialność za ten stan rzeczy spływa również na pracowników gmin i pionu spółdzielczości wiejskiej. Potrzeby w zakresie poprawy bazy naszego lecznictwa otwartego i zamkniętego są ogromne. Od naszego wspólnego wkładu i udziału w dużym stopniu zależeć będzie szybka poprawa tej sytuacji.

(tr)



W zawodowej poradni rehabilitacyjnej w Lubinie. Fot. Zbigniew Janiszewski

W następnym numerze „Konkretów”

„Przeglądałem milicyjne dokumenty i prokuratorskie zapiski sporządzone na miejscu zbrodni. Poznałem życie młodych ludzi, którzy stanęli w obliczu najcięższego zarzutu: spowodowania śmierci drugiego człowieka. Nachodziłem ich matki i ich ojców, ich nauczycieli i ich kolegów. Zdawałem sobie bowiem sprawę, że istnieje COS, czego nie można zapisać w śledczych aktach, a co jest niezmiernie ważne w całej tragedii rozgrywającej się w środku nocy zalegającej nad bolesławiecką wsią...”

W następnym numerze dokończenie reportażu Stanisława Pelczara pod tytułem „Okolice tragedii”.



Redaguje zespół w składzie: Zygmunt Łuszcz, Tadeusz Matkowski (fotoreporter), Jan Mazur, Stanisław Pelczar, Ryszard Pollak (redaktor naczelny), Tadeusz Rollauer (sekretarz redakcji), Maria Samborska, Elżbieta Tomaszyniec (redaktor techniczny).

Adres redakcji 59-300 Lubin ul. Armii Czerwonej 4/4. Telefony: sekretariat redakcji — 42-263, sekretarz redakcji — 42-870, publicyści i administracja — 42-370.

Wydawca — Wrocławskie Wydawnictwo Prasowe RSW „Prasa — Książka — Ruch” Wrocław ul. Podwole 62. Druk — Prasowe Zakłady Graficzne RSW „Prasa — Książka — Ruch” Wrocław ul. Piotra Skali 3/5. Rękopisów nie zamówionych redakcja nie zwraca. Zastrzega się również prawo skracania materiałów nie zamówionych. Ogłoszenia drobne dotyczące kupna, sprzedaży lub zamiany mieszkań itp., przyjmowane są codziennie w godzinach pracy redakcji w Lubinie (ul. Armii Czerwonej 4/4) w Legnicy (Rynek 51, tel. 241-46).

WARUNKI PRENUMERATY: cena prenumeraty krajowej rocznie 104 zł, półrocznie 52 złote, kwartalnie 26 złotych. Prenumeraty przyjmowane są od dnia 10 każdego miesiąca poprzedzającego okres prenumeraty. Prenumeratę na kraj dla czytelników indywidualnych przyjmują urzędy pocztowe oraz listonosze. Wszystkie instytucje państwowe i społeczne w miastach, zamawiają prenumeratę wyłącznie za pośrednictwem oddziałów i delegatur RSW „Prasa — Książka — Ruch”.

Pozostałe — mające siedzibę na wsi lub w innych województwach w miejscowościach w których nie ma oddziałów i delegatur, zamawiają prenumeratę za pośrednictwem urzędów pocztowych. Prenumeratę dla zagranicy przyjmuje RSW „Prasa — Książka — Ruch”, Biuro Kolportażu Wydawnictw Zagranicznych, Wronia 23, 00-840 Warszawa, konto nr 1-6 1000024. Cena prenumeraty dla zagranicy jest wyższa od prenumeraty krajowej o 40 procent.

Numer indeksu 36479

W

**YMOWA w po-
wiecie lubińskim.
Odpadający pła-
tami tynek.
Spróchniałe fu-
tryny okienne... Już z ze-
wnątrz widać, że ten budynek
jest bardzo zaniedbany. Jesz-
cze gorzej wygląda wnętrze.
Wszędzie panoszy się kurz i
brud: w gabinecie zabiegowym,
internistycznym, stomatologi-
cznym. W każdym pomieszcze-
niu rzuca się także w oczy
brak podstawowego sprzętu i
to poczynając od tak prostych
rzeczy, jak wieszak w pocze-
kalni...**

Jedynie z trudem, te niewielkie, brudnawe i ponure pokoiki utożsamiać można z ośrodkiem zdrowia. Z trudem, bo czy nie przeczy wszelkim zasadom ochrony zdrowia i higieny panujący tu brud albo przyjmowanie w jednym gabinecie dorosłych i dzieci – zdrowych i chorych? A przecież ta ciasnota wywołująca jest sztucznie. Ośrodek zdrowia mieści się jedynie na parterze, podczas gdy pierwsze piętro praktycznie jest nie wykorzystane. Mało tego. Jak na ironię tuż obok stoi budynek opuszczony przed rokiem przez byłą Gromadzką Radę Narodową. Dodajmy – opuszczony jakby w popłochu, bo do tej pory wszędzie widać porzucane, pokryte już grubą warstwą kurzu dokumenty... Budynek idealnie wprost nadaje się na ośrodek zdrowia. Niestety, przez cały rok „nie zważano się” nim zająć. Warto przy okazji zaznaczyć, że dojeżdżającemu obecnie do ośrodka lekarzowi, który wyraził chęć osiedlenia się w Tymowej mówi się, że nie ma mieszkania...

Orsk. Aby dotrzeć ze wsi do punktu lekarskiego, trzeba przebrnąć przez zabłocony, rozjeżdżony PGR-owski plac. Punkt, czyli jeden brudnawy pokój, sąsiaduje z jednej strony z oborą (sic!), a z drugiej – gorzelnią. „Za to” w odpowiedniej od obory odległości zlokalizowano biura PGR. Prawdę zresztą mówiąc dla chorych z Orska sąsiedztwo punktu z oborą nie ma w tej chwili żadnego znaczenia. I tak od początku stycznia ani lekarz internista, ani stomatolog nie pokazali się tutaj. Podobno są obrażeni...

Składowice. W punkcie lekarskim nie ma poczekalni, węzła sanitarnego. Wodę przynosi się w wiadrze. Zimno, ciemnawo...

Ścinawa. Szkoła gminna. Dzieci robią wrażenie niedomytych. I chyba nie jest to tylko samo wrażenie, skoro mimo opieki lekarskiej (nie mówiąc już o nauczycielach-wychowawcach) kilkakrotnie zanotowano tutaj – aż wstyd powiedzieć – wszawicę! Wobec tej wszawicy, jakże bogatą sprawą wydaje się zepsuta od roku lampa kwarcowa w Chrostniku.

Rudna. Prawdziwe zaskoczenie. W czystych oknach – firanki – niemalże ewenement w wiejskich ośrodkach zdrowia. Błyszcząca jak lustro podłoga. Schludnie i czysto, jak na pokaz. Naprawdę jest się czym pochwalić. A przecież prowadząca ośrodek lekarka nie ma najłatwiejszych warunków. Zajmuje mieszkanie gwałtownie wymagające remontu. Wprawdzie jest to mieszkanie zastępcze, tylko do czasu wybudowania innego, ale zanim to nastąpi, w obecnym remoncie powinien być przeprowadzony konieczny...

Siedlce. Zatrudniony tutaj felczer przyjmuje kiedy i jak długo chce. Godziny pracy są zupełną fikcją.

MINĄŁ właśnie rok od chwili objęcia mieszkańców wsi bezpłatną opieką lekarską. Czy w lecznictwie miejskim powiatu lubińskiego nastąpiły w tym roku wyraźne zmiany na lepsze? Jak wynika z oceny egzekutywy Komitetu Powiatowego PZPR w Lubinie poziom opieki lekarskiej nad mieszkańcami wsi daleki jest jeszcze od doskonałości. Przede wszystkim wiele trudności łączy się z kadrą służby zdrowia. Wyraźnie za mało jest lekarzy, których zbyt często zastępuje się felczerami.

Niejednokrotnie zarówno oni sami, jak i udzielane przez nich porady pozostawiają wiele do życzenia. Sporo uzasadnionych skarg dotyczy także nieprzestrzegania godzin pracy. Szczególnie mają o to pretensje mieszkańcy Siedlec. Z drugiej strony spóźnianie się lekarzy związane jest z niezabezpieczeniem środków dojazdu do punktów przy PGR-ach albo z niedostosowaniem godzin przyjęć z komunikacją autobusową... Rośnie niezadowolenie z takiego stanu rzeczy wśród chorych. Tłumaczenie władz służby zdrowia, że brakuje lekarzy, którzy by chcieli zamieszkać na wsi wydaje się mocno „naciągnięte”. Vide lekarz dojeżdżający do Tymowej z Wołowa. Aby znaleźć chętnych wystarczy lekarzowi stworzyć na wsi odpowiednie, konkurencyjne z miastem warunki. Wtedy na pewno znajdą się chętni. Wtedy na pewno myśleć będzie można nie tylko o doraźnym niesieniu pomocy, ale i o profilaktyce...

Poziom wiejskiej służby zdrowia jest oczywiście także zdeterminowana bazą. Punktów lekarskich i ośrodków jest wprawdzie sporo, są one jednak nie zawsze właściwie rozmieszczone, a tym samym ich obciążenie jest nierównomierne. Poważne zastrzeżenia budzi też stan sanitarny i techniczny wielu placówek. Razi i dziwi panujący w nich brud i niechlujstwo. A przecież wystarczy miotła, ścierka, środki czyszczące. Aż trudno uwierzyć, że o dostarczanie tych ostatnich toczą się między gminą a ZOZ-em dyskusje... Następną sprawą jest ochrona zdrowia pracowników PGR. Są wpraw-

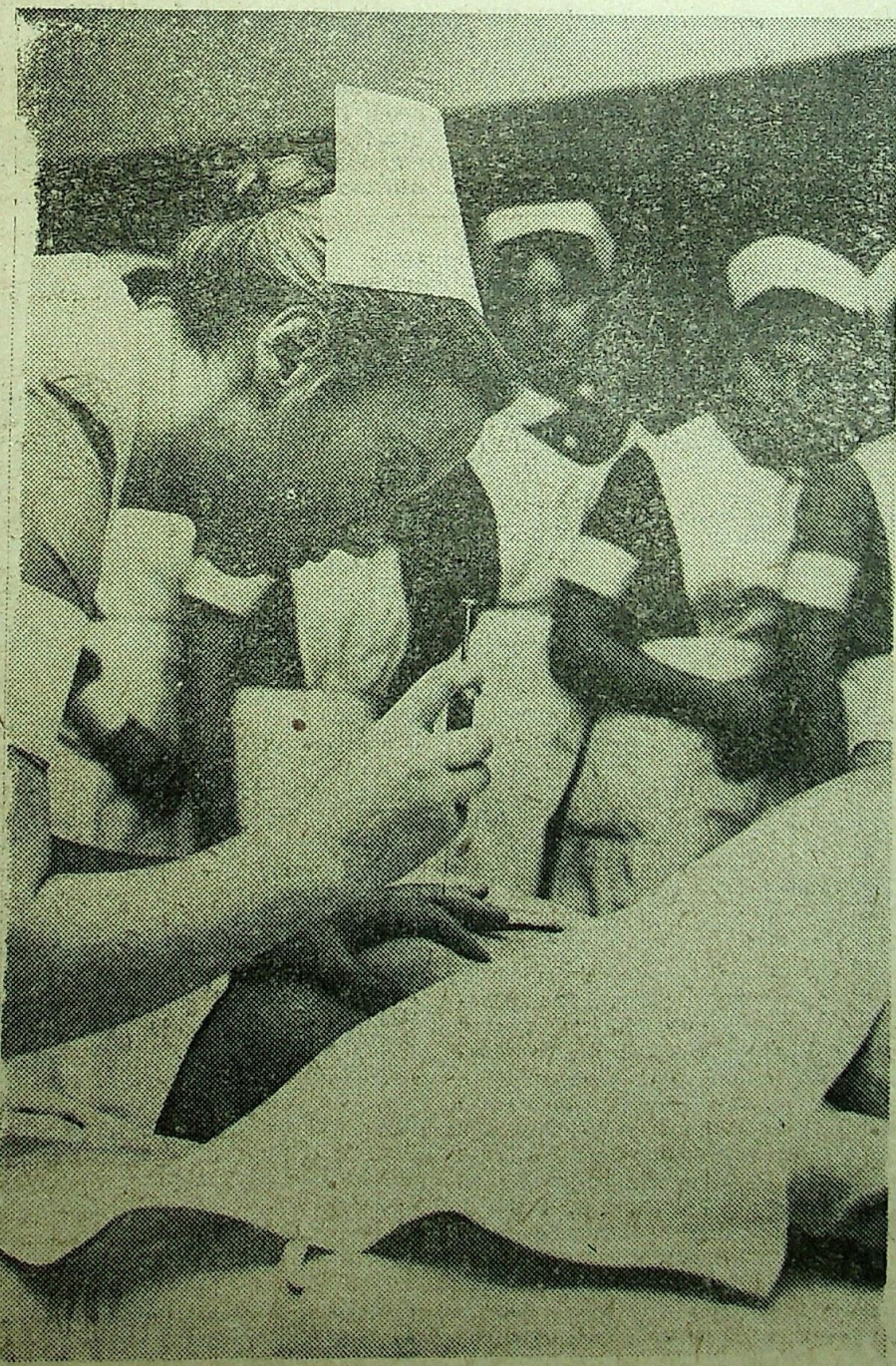
dzie gabinety, są punkty, ale co z tego, skoro najczęściej zamknięte na cztery spusty, a w najlepszym przypadku przyjmuje się tylko chorych. W zasadzie nie są zupełnie prowadzone badania profilaktyczne. Tymczasem w dobie nowoczesnego rolnictwa, przy szerokim stosowaniu pestycydów i gwałtownej mechanizacji, badania te są coraz bardziej koniecznym elementem do uzyskania pełnej efektywności opieki lekarskiej...

Niewielki postęp zanotowano w ubiegłym roku także jeśli chodzi o ochronę zdrowia młodzieży szkolnej. Zupełnie brakuje rozeznania co do rozwoju fizycznego dzieci wiejskich (zwłaszcza dzieci pracowników PGR). Krańcowym przykładem świadczącym o braku jakiegokolwiek opieki jest kilkakrotne wystąpienie wszawicy w szkole gminnej w Ścinawie. Nie najlepsza to wizytówka zarówno dla felczera opiekującego się szkołą, jak i dla propagatorów oświaty sanitarnej na wsi...

Na wspomnianej egzekutywie Komitetu Powiatowego podjęto wiele wniosków zmieniających do poprawy sytuacji. Najważniejszym z nich wydaje się zobowiązanie naczelnika powiatu do opracowania właściwego dla powiatu lubińskiego modelu służby zdrowia. Modelu, który w pełni gwarantowałby wreszcie prawidłową opiekę lekarską wszystkim mieszkańcom wsi.

CIEŃ NA ESKULAPIE

ANNA BORSKA



Fot. — CAF

LUDZIE I KONKRETY



„Kierowca nasz pan”

Przyznajemy, że na linii nr 45 w czasie rannego szczytu przewozowego brak jest miejsc siedzących w autobusach. W dniach 12, 20, 22 listopada 1973 roku na linii nr 45 przeprowadzono badanie napętnienia autobusów (autobusy odjeżdżające z Polkowic do Lubina przystanek początkowy) i stwierdzono, że: o godz. 7.05 posiadał średnie napętnienie 26 osób, o godz. 7.20 posiadał średnie napętnienie 38 osób, o godz. 7.30 posiadał średnie napętnienie 49 osób.

Dla przypomnienia podajemy, że norma napętnienia autobusów wersji miejskiej wynosi: dla autobusu marki SAN – 64 osoby, dla autobusu marki „Jelcz” – 83 osoby, a zatem komfort jazdy w autobusach wersji miejskiej jest bardzo niski (tylko 30 procent miejsc siedzących).

Ponadto nadmieniamy, że przedsiębiorstwo nasze sukcesywnie wycofuje kursy, które wykazują minimalne napętnienie, a po godz. 8.00 wycofuje się z tras komunikacyjnych ponad 50 procent taboru.

Pragniemy również zaznaczyć, że pasażerowie bardzo często stwarzają sami tłok, ponieważ korzystają z ostatniego autobusu, którym przyjeżdżają do zakładu pracy tuż przed rozpoczęciem pracy. Dla rozładowania tłoku w szczytach przewozowych potrzebny jest autobus wielkopojemny (110-150 osób) jakim jest autobus wersji miejskiej marki „Berliet” lub „Jelcz” przegubowy. Tych pierwszych MPK nie posiada, a dla tych drugich w Polkowicach brak jest miejsca do manewrowania.

z-ca dyrektora
d/s ekonomicznych
Wiesław Kopanicki

Red.: Dziękując dyrekcji MPK w Legnicy za odpowiedź, dziwimy się jednocześnie, dlaczego dotyczy ona tylko jednego problemu. W artykule „Kierowca nasz pan” poruszaliśmy przecież inne, nie mniej ważne sprawy, jak np. nieprzestrzeganie rozkładów jazdy, puste przebiegi autobusów miejskich itp. Nie wydaje nam się, aby problemy te można było skwitować milczeniem.

„Nikt nie miał zastrzeżeń”

Wydział Gospodarki Przestrzennej i Ochrony Środowiska Urzędu Miasta i Powiatu w Legnicy w załączeniu przesyła decyzję o uchyleniu pozwolenia na rozbudowę stacji benzynowej przy ul. Wrocławskiej. Jednocześnie informujemy, że: w II kwartale 1974 roku zostanie wyłączona z eksploatacji stacja benzynowa przy ul. Pocztowej, w związku z czym stacja przy ul. Wrocławskiej pozostanie jako jedyna w mieście. Wyłączenie stacji nastąpi na skutek przebudowy układu komunikacyjnego.

Tutejszy urząd czynił starania we Wrocławskim Przedsiębiorstwie Obrotu Produktami Naftowymi o budowę nowej stacji benzynowej w Legnicy, nie otrzymując zapewnienia jej budowy.

Projekt powiększenia czasowego pojemności stacji przy ul. Wrocławskiej został pozytywnie zaopiniowany przez Państwowego Inspektora Sanitarnego w Legnicy oraz Centralę Produktów Naftowych w Warszawie w zakresie warunków p.poż.

Niedopuszczenie do zwiększenia pojemności stacji nie rozwiąże problemu jej uciążliwości, gdyż jako jedyny punkt w mieście będzie z konieczności obsługiwał cały ruch miejski. Jedynym prawidłowym rozwiązaniem jest przyspieszenie budowy nowej stacji przy trasie Lubin lub Chojatów.

kierownik
Wydziału Gospodarki Przestrzennej
mgr inż. arch. Henryk Rogoziński

dalszy ciąg ze str. 1

Z GŁOSILI się chętni z PBKRM, ZG „Lubin”, PBMPK, PBKR — Częstochowa, z Zakładu Transportu KGHM, PKS — Lubin, ZG „Polkowice”, SOWI. Powołano społeczną radę budowy, na której czele stanął inż. Krzysztof Rauer z PBKRM. Uchwalono regulamin. Ustalono, że każdy, kto zdecydował się tym systemem uzyskać mieszkanie, zobowiązany jest do przepracowania na budowie 80 godzin miesięcznie.

W praktyce oznaczało to cztery godziny dziennie, oczywiście po zakończeniu zawodowej „szczyty”. Nie wszyscy jednak „zmieścili się” na „swoich” budowach. Wielu odpracowywało wkład mieszkaniowy na innych budowach prowadzonych przez PBMPK, jak np. Kombinat Warzywniczo-Ogrodniczy w Małomicach, Zakład Odzieżowy w Lubinie, place szybów kopalń. Znaczna część chętnych nie wytrzymała tempa pracy, mimo że społeczna rada budowy niejednokrotnie ustalała indywidualne poprawki do regulaminu, zmniejszając w uzasadnionych przypadkach (np. dla uczących się) limity godzin. Odeszło jednak sporo osób. Na ich miejsce przyjęto innych. Ta swoista rotacja nie była jedyną trudnością młodzieżowej budowy. Nad „Słonecznym II” kilkakrotnie gromadziły się chmury.

Pracę rozpoczęto 1 sierpnia 1972 r. bez dokumentacji. Stan zerowy zakończono 25 listopada tegoż roku. Rozpoczęło się bez mała miesięczne czekanie na dokumentację. Wreszcie była gotowa (19 grudnia), ale przestój przedłużył się do 1 lutego 1973 r., ponieważ podwykonawca — Kombinat Budownictwa Ogólnego ze względu na to, że budowa prowadzona była poza planem, nie miał zabezpieczenia materiałowego. Montaż elementów rozpoczęto 1 lutego, zakończono 30 czerwca 1973. Już przed zakończeniem montażu generalny wykonawca — PBMPK — przystąpił do wykonania ścianek działowych wewnątrz budynku. Wydawało się, że przynaj-

mniej teraz wszystko pójdzie sprawniej. A jednak...

— Cykl wykończeniowy powinien trwać sześć miesięcy — mówi Zdzisław Lewandowski z PBMPK, kierujący budową „Słonecznego II”. Naszym założeniem ambicioznym było oddanie bloku na Barburkę-73. Mamy jednak trzy miesiące opóźnienia, które wynikały z konieczności rozliczenia się PBMPK w pierwszym rzędzie z inwestycji planowanych na rok 1973. A „Słoneczny II” jest poza planem...

Blok już na wykończeniu. Trzy klatki oddane zostaną 10 lutego br. Przydzielono w nim 42 mieszkania wyłącznie odpracowującym — tym

DOM PO SZYCHCIE

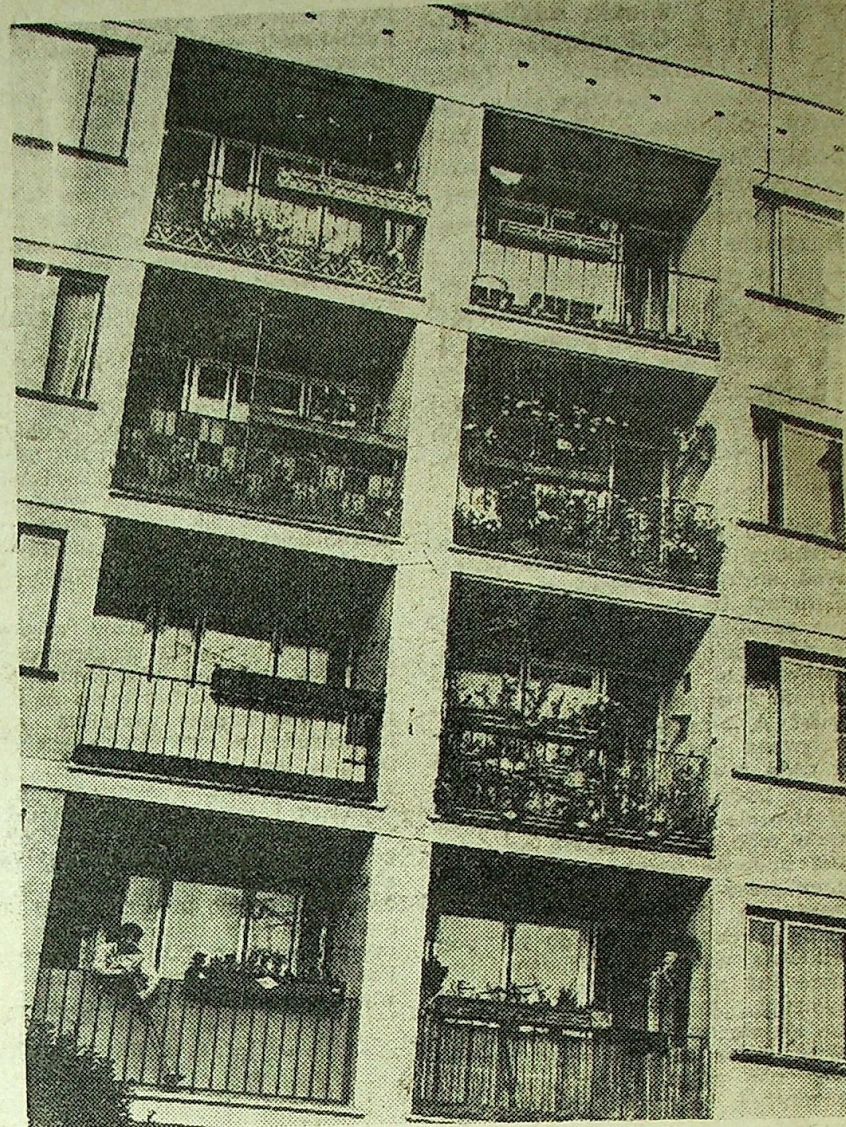
JANINA STASIAK

przede wszystkim, którzy wyróżnili się w pracy na budowie i mieszkają w trudnych warunkach. Wykonawcy czekają na oddanie pozostałej części budynku, w której również, zgodnie z umową, pewną ilość mieszkań otrzymają odpracowujący. Zakończenie budowy „Słonecznego II” przewidziane jest do końca marca br., tyle że bez robót elewacyjnych i dróg dojazdowych — jak zastrzega kierujący budową Zdzisław Lewandowski.

„Słoneczny II” będzie więc oddany łąda dzień. Trudno jednak popadać w euforię. Wszystko trwało za długo i zbyt wiele budziło rozgoryczenia i wątpliwości. Trudno ukryć, że wśród udziałowców, którzy wolny czas i siły poświęcili na pracę przy budowie jest wielu niezadowolonych. Niektórzy twierdzą, że w tym samym czasie mogliby otrzymać mieszkanie ze swoich zakładów pracy, że budowa mogła trwać krócej, że wreszcie zatrudniano „udziałowców” przy najmniej płatnych, a najbardziej czasochłonnym pracach...

Wątpliwości jest i było mnóstwo. Nie zdolały one jednak powstrzymać entuzjazmu i zapału innych. Na osiedlu Świerczewskiego pod patronatem ZMS powstaje 10-klatkowy dom, który oddany będzie już 30 czerwca tego roku.

DROGA do własnego „M” metodą budownictwa patronackiego nie jest łatwa. Ci jednak, którzy się na nią decydują, powinni na przykład z zaangażowanych, takich jak: Zdzisław Jankowski, Zdzisław Zaczynski, Edward Pajak i Florian Obrempal-ski z PBKRM, Edward Wiśniewski z ZG „Lubin”, Andrzej Demczyszak z PBK — Częstochowa oraz Stefan Smardzewski — murarz z PBMPK, który pracował przy budowie „Słonecznego II” i jako pracownik przedsiębiorstwa i jako odpracowujący wkłady. Każdy z wymienionych przepracował ponad 1200 godzin, wielu poświęciło na pracę przy budowie własne urlopy wypoczynkowe. Kierownictwo robót doceniło ich



Fot. Grzegorz Kurzajczyk

wysiłek. Niektórzy, jak np. wymieniony już Edward Pajak czy Zdzisław Zając z PBKRM oraz Franciszek Kwaśnica z Zakładu Transportu KGHM i wielu innych w okresie pracy na budowie przyuczyło się do zawodu murarza, uzyskując przeszerogowanie na stawkę 8,50 zł na godzinę, zamiast jak pozostali — 5,50 zł...

Mówimy: „Inni w przyszłości powinni brać z nich przykład...”. W przyszłości? Tak. Młodzież lubińska nie rezygnuje bowiem z tej formy budownictwa.

— Na początku trzeciego kwartału br. zamierzamy rozpocząć budowę dwóch kolejnych bloków pod patronatem ZMS — mówi Marian Markowski, przewodniczący Zarządu Powiatowego. — Podejmujemy się tego odpowiedzialnego zadania pomimo licznych trudności, gdyż chodzi nam przede wszystkim o zaspokojenie potrzeb społeczeństwa, o stabilizację ludzi zatrudnionych na naszym terenie. A właśnie mieszkanie jest bezsprzecznie czynnikiem warunkującym stabilizację. Nasz powiatowy program budownictwa patronackiego już dziś liczy się w skali krajowej. Mamy nadzieję, że na wykorzystaniu tej cennej inicjatywy w przyszłości równie będzie zależało ZMS-owi jak i administracjom zainteresowanych przedsiębiorstw.

Inicjatywa nie wygasa. Skoro można budować po szychcie blok mieszkalny, można też zbudować własny domek — stwierdzili ZMS-owcy z PBKRM, inspirować założenie młodzieżowego zrzeszenia pomocy budowy domków jednorodzinnych. Na zebraniu założycielskim powołano zarząd, na czele którego stanął mgr Kazimierz Kozłowski z PBKRM. Patronat nad tym przedsięwzięciem objął również Zarząd Powiatowy ZMS. Cel zrzeszenia jest oczywisty — wynika zresztą z jego nazwy. Najbardziej godne zainteresowania wydają się projektowane formy pracy.

W pierwszym etapie zrzeszenie obejmuje jedynie pracowników PBKRM. Około 80 młodych ludzi z tego przedsiębiorstwa zgłosiło chęć budowy domków. Zarząd zrzeszenia wytypuje spośród nich 40 osób znajdujących się w najtrudniejszej

sytuacji mieszkaniowej, gdyż tylko tyle działek (zlokalizowanych na osiedlu Polnym) przyznał zrzeszeniu Urząd Powiatowy. Mają to być domki parterowe, budowane z elementów wykonywanych metodą inż. Sołkowskiego, popularyzowaną przez telewizję. Przy wyborze projektu oparto się na wynikach konkursu ogłoszonego przez Zarząd Wojewódzki ZMS wspólnie z SARP. Koszt budowy takiego domku szacuje się na 250 do 300 tys. złotych. Zakład pracy nie poprzestał na zwykle stosowanej w takich wypadkach formie pomocy, jaką jest udzielanie pracownikom pożyczek mieszkaniowych, czy pomocy przy produkcji elementów. Zapewni ponadto transport i potrzebny przy budowie sprzęt.

Domki — i to właśnie stanowi novum — budowane będą kolektywnie przez wszystkich zainteresowanych, a dopiero po zakończeniu budowy nastąpi przydział imienny. Rozpoczęcie budowy przewidywane jest w marcu br. Obecnie trwają już prace nad dokumentacją.

W dalszej perspektywie młodzieżowe zrzeszenie pomocy budowy domków jednorodzinnych obejmie swą działalnością nie tylko PBKRM, lecz także zainteresowanych pracowników innych przedsiębiorstw Lubina. Zależy to oczywiście od powodzenia pierwszego i opisanego etapu.

Czy eksperyment się uda? Na pewno, pod warunkiem jednak, że młodzi rzeczywiście, a nie tylko na papierku liczyć będą mogli na zrozumienie i realną pomoc. Pomoc, o jaką trudno było w początkowej fazie budowy „Słonecznego II”.





KIEDY w 1971 roku zaczął się mariaż ZMS-u z budownictwem mieszkaniowym, w Głogowie zawrzało. Posypały się deklaracje. Do odpracowania jednej trzeciej wkładów mieszkaniowych zgłosiło się ponad 70 chętnych. Najwięcej z Głogowskiego Przedsiębiorstwa Budowlanego: fizycy i umysłowi, chłopcy i dziewczęta, członkowie ZMS i nie zrzeszeni. Przyłączyło się do nich kilkunastu z ZPTSB i wrocławskiego „Elektromontażu”.

Nikt nie wątpił, że budownictwo patronackie stwarza ogromną szansę przeskoczenia bariery, dzielącej moment wstąpienia do Spółdzielni Mieszkaniowej „Nadodrze”, od przydziału mieszkania. Pracowali na różnych budowach. Fachowcy – zgodnie z zawodem, pozostali – najczęściej przy pracach wykończeniowych i porządkowych. Najmniej wytrwali zrezygnowali po kilku tygodniach, miesiącach. Teraz żałują pochopnych decyzji.

Data historyczną niejako dla głogowskiego budownictwa patronackiego ZMS jest październik 1972 roku. Wtedy właśnie na powstającym osiedlu CHROBRY wmurowany został (o czym „Konkrety” donosiły) akt erekcyjny pod budynek patronacki ZMS. Akt ten był konsekwencją wcześniejszego porozumienia między Spółdzielnią Mieszkaniową „Nadodrze”, Zarządem Powiatowym ZMS i Głogowskim Przedsiębiorstwem Budowlanym. Jeden z punktów tego dokumentu mówi, że wkład odpracować należy w ciągu dwóch lat, zaś spółdzielnia zobowiązuje się przyznać mieszkanie najpóźniej w przeciągu roku od tego momentu. Nie ma oczywiście mowy o izbach z budownictwa spółdzielczego – powszechnego, bo takie postawienie sprawy godziłoby w interes ponad tysiąca członków SM, czekających latami na mieszkanie.

Głogów jest jednakże o tyle w szczególnej od innych miast sytuacji, że GPB realizuje program budownictwa z wyprzedzeniem, oddając rokrocznie do użytku setki pozaplanowych izb. O tych właśnie izbach jest mowa w patronackim porozumieniu.

Pierwszym, który odpracował w Głogowie wkład mieszkaniowy, jest pracownik umysłowy GPB Mieczysław Kołdecki. To on właśnie w październiku 1972 roku wmurowywał akt erekcyjny, on trzy miesiące później otrzymał klucze do mieszkania. Pierwszy efekt patronacki zwrócił na Głogów uwagę całego województwa zielonogórskiego. W maju 1973 roku przyjechali do tego miasta aktywiści ZMS, by uczyć się patronatu, aby poznać praktycznie zasady tej akcji.

Budynek patronacki na CHROBRYM jest już prawie gotowy, nie licząc drobnych robót wykończeniowych. Blok zbudowany został m.in. przez 53 młodych ludzi z Głogowskiego Przedsiębiorstwa Budowlanego, od-

ciwy klimat. Zastęga to przede wszystkim lokalnych władz, a także kierownictw Głogowskiego Przedsiębiorstwa Budowlanego i Spółdzielni Mieszkaniowej „Nadodrze”. Żelazną konsekwencją wykazał zakładowy sztab patronacki ZMS przy GPB – jedyny w mieście. A szkoda, bo duże możliwości włączenia się do akcji mają inne zakłady, zwłaszcza Głogowska Fabryka Maszyn Budowlanych ZPTSB, pozostałe przedsiębiorstwa budowlane. Niestety, w tych zakładach nie skorzystano z szansy...

ZMS-owskie porozumienie w sprawie budownictwa patronackiego obejmuje wachlarz problemów, jakie podjęli się rozwiązywać sukcesywnie młodzi ludzie. Bo mieszkania to ostateczny cel, do którego zmierza się nie tylko przez odpracowywanie wkładów. Droga do tego celu wiedzie również przez racjonalną gospodarkę na stanowiskach pracy, podnoszenie kwalifikacji, przez solidną i wydajną robotę.

IGOR GOŚKO

INNI IM ZAZDROSZCZA

pracujących wkłady mieszkaniowe. Od początku tej akcji przysporzyli oni przedsiębiorstwu przerób wartości ponad pięć milionów złotych. 26 stycznia 1974 był dla nich wielką uroczystością – dostali klucze do upragnionych mieszkań. Zaledwie po roku... W Głogowie okres wyczekiwania na mieszkanie wynosi średnio pięć lat, w całym województwie – prawie dziesięć lat. 53 uczestników akcji będzie mieszkać pod wspólnym dachem – jest to również ewenement w budownictwie patronackim ZMS na Ziemi Lubuskiej.

Zainicjowana przez najwyższe władze polityczne forma rozwiązywania mieszkaniowych problemów młodych obywateli znalazła w Głogowie właś-

Młodzi ludzie, którzy lada dzień zamieszkają na CHROBRYM pod wspólnym dachem, spełnili te kryteria. Teraz chcą, aby ich blok wyróżniał się na osiedlu. Obiecują czystość, porządek, deklarują pomoc przy zagospodarowaniu osiedla małą architekturą. Planują też przedsięwzięcia dla całej, osiedlowej społeczności, o charakterze sportowo-rekreacyjnym i kulturalno-oświatowym.

LUDZIE I KONKRETY



„Pasza zamiast kultury?”

Chcemy podziękować wam za dwukrotne podjęcie tematu świetlicy w naszym gospodarstwie. Zdajemy sobie sprawę, że macie ograniczone możliwości i nie oczekujemy od was więcej. Dziękujemy jednak, bo choć właściwie nic nie uzyskaliśmy, to przynajmniej czytelnicy ujrżeli, jak wygląda sprawa upowszechniania kultury w Zwierzynicy. Odpowiedź kierownika PGR Osiek szczerze nas rozczarowała. Oczywiście, tak jak napisaliście, obietnice były tylko dopłatem do wydajniejszej pracy. Teraz już nie oczekujemy niczego. Ze świetlicy robią już mieszkanie. My nadal będziemy siedzieć w domach i nudzić się, gdyż proponowane przez kierownika rozwiązanie (korzystanie ze świetlicy w sąsiedniej wsi) jest dla nas nie do przyjęcia. Zrezygnowaliśmy już z walki o świetlicę i nie chcemy być dla nas więcej dla nas trudni. Jeszcze raz serdecznie dziękujemy i życzymy wam sukcesów w podobnych sprawach.

Młodzież ze Zwierzynicy

Od redakcji: W tym samym dniu otrzymaliśmy w redakcyjnej pocztę odpis pisma zastępcy naczelnego dyrektora Wrocławskiego Zjednoczenia PGR we Wrocławiu skierowanego do dyrektora Kombinat PGR w Księgarniach. Pismo to pozwalamy sobie przedrukować w całości:

W związku z artykułem zamieszczonym w numerze 49 „Konkrety” oraz odpowiedzią kombinatu zamieszczoną w numerze 2 z 1974 roku o zamknięciu świetlicy w PGR Zwierzyniec i przeznaczeniu jej na magazyn, a obecnie na mieszkanie, Wojewódzkie Zjednoczenie PGR nie podziela stanowiska kombinatu. W PGR Zwierzyniec zamieszkuje około 80 pracowników i członków ich rodzin, w tym młodzież w wieku 16–18 lat oraz dzieci uczęszczające do szkoły podstawowej. Zamknięcie świetlicy pozbawi dzieci nie tylko zajęć świetlicowych, lecz także możliwości dokształcania i dożywiania, którymi powinny być objęte.

Argumenty jakoby nie było chętnych do korzystania ze świetlicy są nieprzekonywujące. Ilość osób korzystających zależy od właściwej organizacji, doboru tematyki zajęć, odpowiedniego wyposażenia w sprzęt świetlicowy i rekreacyjny oraz od osoby która kieruje placówką.

Zadaniem państwowych gospodarstw rolnych jest stworzenie wszystkim pracownikom takich warunków pracy i wypoczynku po niej, aby nie odbiegały one od warunków życia w mieście, gdyż tylko wtedy możemy zapobiec fluktuacji kadr i odpływowi ludzi do pracy w mieście.

Dlatego też proszę obywatela dyrektora o ponowne gruntowne przeanalizowanie przedmiotowej sprawy wspólnie z Radą Zakładową i Podstawową Organizacją Partijną.

O podjętej decyzji w terminie do 10 lutego br. proszę powiadomić redakcję tygodnika „Konkrety” oraz Wojewódzkie Zjednoczenie PGR.

Zastępca naczelnego dyrektora
inż. LESZEK GLADECKI

*

Okazuje się więc, że zwątpienie zwierzynieckiej młodzieży jest przedwczesne. Autor artykułu pt. „Pasza zamiast kultury?” jest przekonany, że będzie mógł dotrzymać danego przyrzeczenia i przyjechać na otwarcie odnowionej świetlicy.



Wicewojewoda zielonogórski Józef Grzelak odslania tablicę pamiątkową wmurowaną na budynku patronackim ZMS.



Prezes spółdzielni mieszkaniowej „Nadodrze” Jerzy Pietrzak wręcza klucze przedstawicielowi akcji patronackiej. Zdjęcia: Igor Gośko

IGOR ŚMIAŁOWSKI:

TEATR UCZCIWY JEST MOJĄ WIELKĄ PASJĄ

W ŚRODE, 16 stycznia, górnicy Polkowice gościli w Ośrodku Kultury „Górnik” — Igora Śmiałowskiego. Tego samego dnia znany aktor spotkał się również z bywalcami lubińskiego „Zurawia”. Miłego gościa poprosiliśmy o chwilę rozmowy.

REDAKCJA — W czasie swoich licznych kontaktów z widzami, miłośnikami sztuki teatralnej, niewiele pan mówi o sobie. A przecież pańska działalność to spora część historii polskiej sceny...

IGOR ŚMIAŁOWSKI — Mija właśnie 35 lat mojej pracy w teatrze. W roku 1940, w Wilnie, z grupą kolegów stworzyliśmy kabelet oparty na zasadach „Zielonego Balonika”. Istniał krótko. W czasie wojny chwyciłem się różnych zajęć. Równocześnie ukończyłem tajny Instytut Sztuki Teatralnej. W 1945 roku, na scenie białostockiego Teatru Polskiego, debiutowałem rolą Jakuba w „Głupim Jakubie” Tadeusza Rittnera. Następnie grałem tam jeszcze Oberona w „Śnie nocy letniej”, Otockiego w „Szczęściu Frania”. Krótko przebywałem w Kielcach, potem w Katowicach i Łodzi. W końcu znalazłem się w Warszawie. Zadebiutowałem tam w „Wodewilu warszawskim” w teatrze „Syrena” oraz rolą Orlanda w „Jak wam się podoba” w Teatrze Narodowym. Był to wspaniały okres. Grałem razem z Wojciechem Brydzińskim, w „Amfitrionie 38” Jeana Giraudoux z Jackiem Woszczerowiczem i Dobiesławem Damińskim. Przyszły dalsze, niezwykle ważne dla mnie role: w „Mazepie” Słowackiego, postać hr. Almawiwy w „Weselu Figara”. Po premierze „Niemców” roli Willego gratulował mi sam Kruczkowski. Bliższy czasowo okres, to role: Prokuratora w „Wilkach w nocy” Rittnera (występowałem razem ze znakomitą Ireną Eichlerówną), w „Fedrze” Racine’a, w „Marii Stuart”.

RED. — Obecnie występuje pan na deskach teatru „Syrena” w spektaklu „Podwójna”...

IGOR ŚMIAŁOWSKI — Gram w sztuce Thomasa dwie różne postacie. Rzecz niezwykle trudna, ale dla mnie aktora — pasjonująca. Dodam że wspomniany już „Wodewil warszawski” wznawiamy po wielu latach w „Syrenie”, a „Wilki w nocy” w Teatrze Narodowym.

RED. — Pamiętam pana ze znakomitych ról w kilku polskich filmach. Które z nich są panu najbliższe?

IGOR ŚMIAŁOWSKI — Oczywiście „Miasto nieujarzmione” — tragiczny dokument czasów okupacji oraz „Młodość Szopena”, obraz biograficzny o życiu naszego genialnego kompozytora. Wspominam oba filmy z wielkim sentymentem. Praca w nich stała się dla mnie dużym przeżyciem.

RED. — Występuje pan w Narodowym, w „Syrenie”... Jak uda się łączenie tak odmiennych typów aktorstwa, konwencji teatralnych?

IGOR ŚMIAŁOWSKI — Granie w dramacie i lekkiej komedii jest dla aktora świetną gimnastyką. Współczesny aktor musi być wszechstronny, musi posiadać różnorodne umiejętności.

RED. — Wiele się mówi o kryzysie polskiego teatru, a właściwie światowego. Jaki jest Pana stosunek do awangardowych poszukiwań, „starego” teatru?

IGOR ŚMIAŁOWSKI — Teatr znalazł się na przysłowiowym zakręcie. Stykamy się z wieloma poczynaniami bogobureczymi. Teatr poszukujący, eksperymentalny, powinien być, ale jego twórca nie może tylko siebie w nim kreować.

RED. — Dochodzimy do problemu uczciwości współczesnego artysty wobec ludzi Kuglarstwo w teatrze nie ma bowiem sensu.

IGOR ŚMIAŁOWSKI — Właśnie! Sądzę, że ważniejszy jest prawdziwy teatr, gorący, namiętny i czysty. A przede wszystkim humanistyczny. Teatr, który wchłania widza, zagrzewa i uczy myśleć...

RED. — Pierwszy na scenie staje się znowu aktor...



Fot. Tadeusz Matkowski

IGOR ŚMIAŁOWSKI — Tak, wraca na swoje miejsce. Już nie gwiazdor ale człowiek — motor teatru. Aby robił go uczciwie, musi nim żyć, zdobyć sobie widza talentem, swoją pasją. Ważne, by miał coś istotnego do powiedzenia drugiemu człowiekowi. Sumując, nie to ma znaczenie jak się robi teatr i kto go robi, ale to, by był on uczciwy... i chyba, to

jest moje zdanie, trochę takiego teatru w Polsce mamy.

RED. — Dziękujemy panu serdecznie za chwilę przyjemnej rozmowy. Życzymy wielu dalszych znakomitych sukcesów, świetnych ról na naszych scenach. Oczywiście, zapraszamy do częstszych wizyt w naszym zagłębiu.

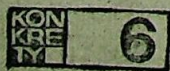
Rozmawiał
STANISŁAW MAŁECKI

*Dla Czytelników
Tygodnika
„Konkrety”
zdecydowali
Lw Kuriatowski*



**ZŁOTA TARKA — ZŁOTEJ
TARCE!**

Symboliczne trofeum VIII Konkursu Zespołów Jazzu Tradycyj-



nego zdobyła warszawska grupa Gold Washboard (co znaczy ni mniej, ni więcej, tylko Złota Tarka!). Indywidualną nagrodę otrzymał klawiszista zespołu Royal Rag Jazz Band, Jerzy Galiński. Wrocławscy Sami Swoi zostali uhonorowani wyróżnieniem. Wyróżnienie indywidualne otrzymał lider Samych Swoich, trębacz, aranżer i kompozytor Julian Kurzawa. Szczegółową relację z warszawskiego Old Jazz Meeting, wraz z bogatym serwisem zdjęciowym, zamieścimy w następnym numerze.

**NIE BĘDZIE FESTIWALU
W KALISZU**

Planowany na pierwsze dni marca Festiwal Młodej Muzyki Współczesnej w Kaliszu, nie odbędzie się. Przyczyna jest nader prozaiczna: Dom Kultury, w którym festiwal dotychczas się odbywał znajduje się aktualnie w remoncie i nieprędko otworzy swe podwoje. Dziwne, że nie pomyśla-

no o znalezieniu zastępczego lokum.

PLYTY, KTÓRE WARTO KUPIĆ

Gorąco zachęcam do nabycia płyty legendarnego Birda, Charlie Parkera, zatytułowanej „KANSAS CITY BLUES” wydanej przez czechosłowacką firmę Supraphon. Stanowi ona wybór nagrań dokonanych przez Parkera w różnych latach i w różnych składach. Znajdują się na niej nagrania będące kamieniami milowymi w rozwoju muzyki jazzowej, między innymi: „Now's The Time”, „Lover Man”, „Night And Day” oraz tytułowy „Kansas City Blues”. Ta płyta, to pozycja obowiązkowa zarówno w płytotece jazzmana, jak i miłośnika awangardowych nurtów muzyki młodzieżowej.

Lada dzień pojawi się na półkach księgarskich nowy longplay grupy Michała Urbaniaka, „MICHAŁ URBANIAK IN CONCERT”. Pomijając oczywiście wa-

lory muzyczne, jest to płyta warta kupienia i z tego względu, że Michał Urbaniak Constellation uległa rozwiązaniu na skutek wyjazdu lidera i jego żony Urszuli Dudziak na stypendium do Stanów Zjednoczonych.

DLACZEGO ZMIANA TERMINU

Ponieważ po opublikowaniu rozmowy z kierownikiem programowym Jazzu nad Odrą mgr inż. Wojciechem Siwkim, spotkałem się z pytaniami, dlaczego zmienił termin festiwalu, wyjaśniam: Jazz nad Odrą odbywał się zawsze w pierwszej dekadzie marca. Tak było przez dziesięć lat. W tym roku na pierwszą dekadę marca Pagart zaplanował imprezy III Wiosny Estradowej. Jazz nad Odrą musiał ustąpić. Komentarz koordynacji terminów dużych imprez kulturalnych i operatywności Pagartu pozostawiam czytelnikom.

JAN MAZUR

PRZYGOTOWANIA trwały od dawna. Legnicki hufiec, szkoły, szczepy i drużyny postawiono w stan gotowości przed oczekiwaną wizytą. Zuchy i druhowie doprowadzali do idealnej czystości harcówki, świetlice... no i swoje paradne mundury.

W środę 23 stycznia, od wczesnych godzin rannych na trasie z Prochowic do Legnicy licznie stawili się harcerze, instruktorzy, nauczyciele miejscowych szkół. Na ten dzień zapowiedział swoją wizytę w Legnicy Stanisław Bogdanowicz, harcmistrz Polski Ludowej — członek Komitetu Centralnego PZPR.

W Prochowicach oczekiwany gość zjawiał się punktualnie o godzinie dziewiątej. Niestety, harmonogram wizyty, posiadany przez tamtejszych działaczy był nie dość precyzyjny. W rezultacie hm. Stanisław Bogdanowicz nie zatrzymał się wśród zgromadzonych w Rynku harcerzy. A szkoda! Zawiedziona młodzież długo patrzyła za odjeżdżającym samochodem naczelnika. Krótko trwał pobyt gościa w Spalonej i Kunicach, gdzie witali go przedstawiciele miejscowych władz gminnych. Na granicy legnickiego gródu, na spotkanie wyszli harcerze Techników Ekonomicznego i Energetycznego oraz I Liceum Ogólnokształcącego. Zebranej młodzieży Stanisław Bogdanowicz złożył życzenia pomyślności i pracy dla dobra kraju w zbliżającym się okresie trzydziestolecia.

Wizytę w mieście rozpoczął naczelnik, w towarzystwie komendanta Chorągwi Dolnośląskiej — Andrzeja Machaya, spotkaniem z sekretarzami Komitetu Powiatowego PZPR. W chwilę później uczestniczył w posiedzeniu Powiatowej Rady Przyjaciół Harcerstwa. W czasie spotkania z aktywem rady, wysłuchał omawianych problemów związanych z harcerską akcją letnią '74 oraz zagospodarowaniem ośrodka w Zaborowcu. Zasłużonym działaczom naczelnik wręczył srebrne odznaki ZHP oraz dyplomy Dolnośląskiej Chorągwi. Dalszym etapem pobytu Stanisława Bogdanowicza było zwiedzanie Technikum Samochodowego, jednej z najlepszych legnickich szkół. Powitanie naczelnika nadano tam uroczystą oprawę. Dyrektor Stefan Gołąbek zapoznał gościa z dorobkiem szkoły, zastosowaniem nowoczesnych metod w procesie dydaktycznym. Podczas pobytu w technikum, naczelnik dokonał uroczystego otwarcia gabinetu telewizji przemysłowej, ufundowanej szkole przez KGHM. Kilkunastu drużynom Harcerskiej Służby Socjalistycznej Polsce, powołanym w technikum oraz wszystkim uczniom, pogratulował dobrej współpracy z przodującymi robotnikami „Legmetu” i huty oraz z organizacją pionierską i Komsomołem radzieckiej szkoły. Podziękował wszystkim za serdeczne przyjęcie.

W godzinach popołudniowych naczelnik spotkał się z Zarządem Powiatowym TPPR

w Legnicy, a następnie — w Technikum Budowlanym, z aktywem Rady Wykonawczej FSZMP, przedstawicielami hufca ZHP, dyrekcji szkół, kadra instruktorską oraz z zebraną młodzieżą. Aktyw hufca zapoznał Stanisława Bogdanowicza z problemami w pracy wychowawczej, sukcesami legnickich harcerzy w organizacji czasu wolnego i akcji letniej. Legnicki hufiec, jako jeden z niewielu w kraju, ma własną bazę wypoczynkową i szeroko znany Ośrodek Łączności Krótkofalarskiej przy MDK. Dorobek hufca to również świetne wyniki osiągane przez harcerzy w nauce i pracy na rzecz środowiska.

Miły gość poinformował zebranych o planach Kwatery Głównej oraz ministerstw — Oświaty i Wychowania oraz Szkolnictwa Wyższego i Techniki w zakresie kształcenia instruktorów ZHP i szkolenia przodującej młodzieży. Podziękował legnickiemu harcerstwu za dotychczasowe osiągnięcia, znane i doceniane przez Kwaterę Główną i władze oświatowe w kraju.

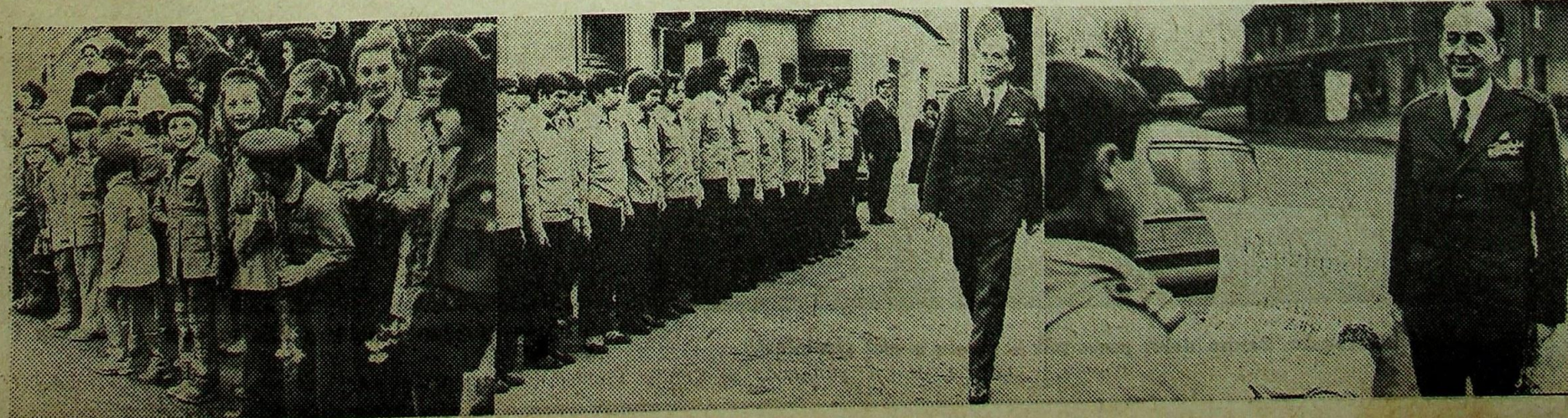
W godzinach wieczornych naczelnik ZHP, Stanisław Bogdanowicz opuścił Legnicę.

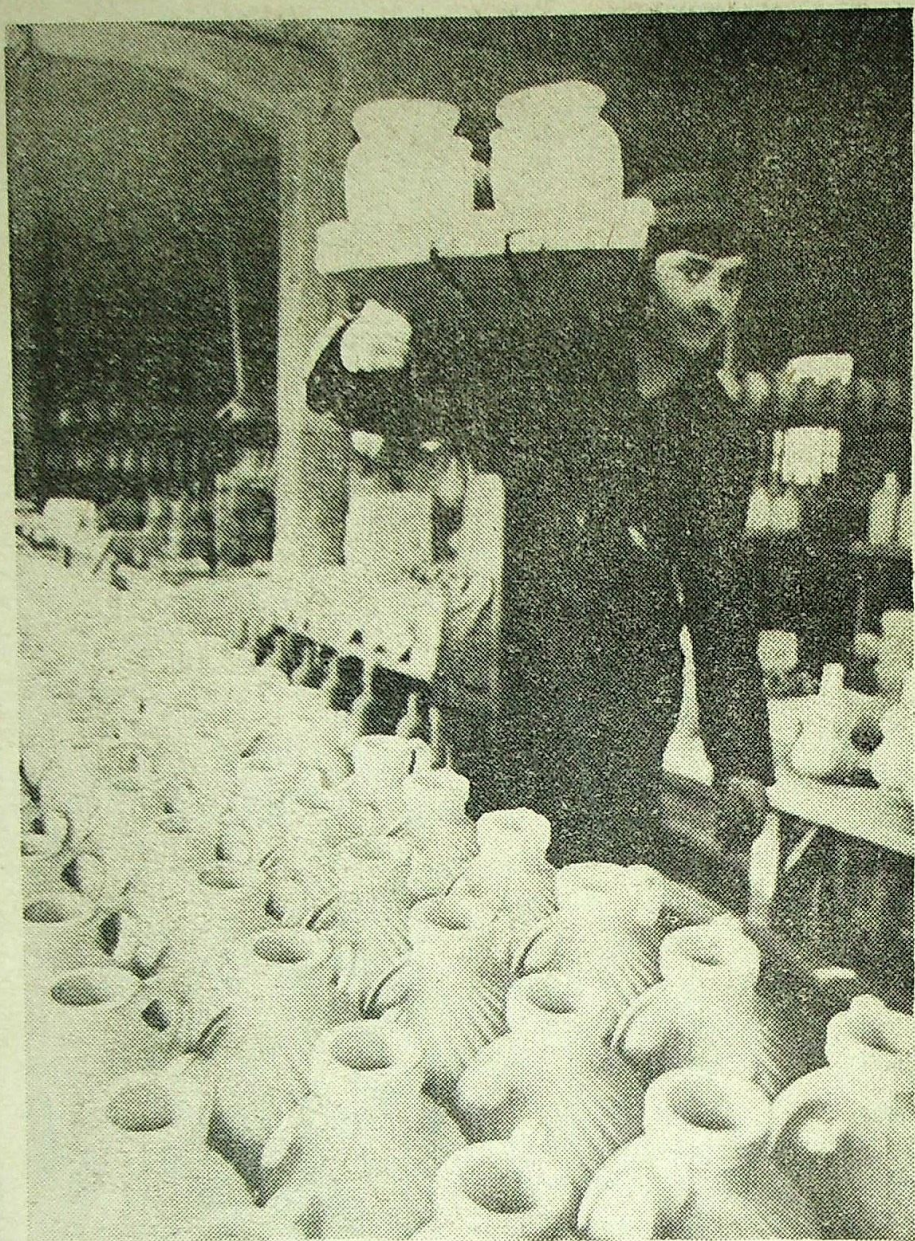
Wizyta pierwszego harcmistrza Polski Ludowej w Legnicy miała duże znaczenie. Zaktywizowała działalność miejscowego hufca ZHP oraz kadry instruktorskiej szkół podstawowych i średnich. Zachęci działaczy legnickich do żywszego zainteresowania się sprawami młodzieży, zwłaszcza zagospodarowania ośrodka w Zaborowcu. Ma ona i inne znaczenie. Zapoznała Stanisława Bogdanowicza, a za jego pośrednictwem Kwaterę Główną, z potrzebą znacznie bliższych kontaktów z harcerstwem nie tylko w Legnicy, ale całego zagłębia miedziowego. Ośrodka przemysłowego, gdzie pomoc w pracy wychowawczej młodzieży staje się potrzebą szczególnie palącą. Liczyć należy na to, że wizyta naczelnika mimo nieco przepełnionego harmonogramu pobytu przyniesie spodziewane efekty. Że to, co wrywkowo pokazano i powiedziano Stanisławowi Bogdanowiczowi, pozwoli właściwie ocenić działalność legnickiego hufca i miejscowych władz.

ALERT-NACZELNIK



Zdjęcia:
Henryk Kruk, Tadeusz Matkowski, Krzysztof Raczkowski oraz HEF (Harcerska Ekipa Fotograficzna).
Tekst:
Stanisław Małecki.





Kolejna porcja puszek wędruje do wypalu w piecu.

TAM, GDZIE NIE TYLKO GARNKI LEPIA



Na razie rzeźby można podziwiać w muzeach. Kiedy zobaczymy je skwerach naszych miast?



Joanna Klimkowska. Bardzo dobry pracownik – mówią o niej przełożeni.



Maria Wojniarska zabiera kolejną porcję dzbanków i wazonów do wienia.

PO CO pan przyjechał? Przez dziennikarzy mamy tylko kłopoty. Po każdym artykule dostajemy stosy listów z całej Polski. Przyslijcie to, przyslijcie tamto — proszą ludzie. Jesteśmy zakładem produkcyjnym, nie księgarnią wysyłkową” — przywitał mnie kierownik techniczny Spółdzielni Pracy „Ceramika Artystyczna” w Bolesławcu, Jan Wieczorek. Przyznam, iż nie bardzo wiedziałem, że spółdzielnia ta jest aż tak znana w kraju.

Kilka baraków i mały, niemal walący się budynek przy ulicy Polnej. Równie „okazale” wygląda wnętrze. Ciasnota. Pomieszczenia, w których wykorzystano każdy skrawek powierzchni, każdy wolny centymetr. Aż dziw bierze, że w takich warunkach można stworzyć tyle pięknych rzeczy. Filiżanki do kawy, miseczki, komplety z kieliszkami do miodów pitnych, wazon... Nie sposób wymienić wszystkiego. Samych tylko wazonów powstaje tutaj aż 800 różnych rodzajów! Dużych i małych. Wszystkie wyroby pięknie zdobione. Mechanizacji zastosować się tutaj nie da.

Trzeba mieć szczęście, żeby cokolwiek z tych wyrobów dostać w sklepach. Idą jak woda. Rozchwytywane są nie tylko w kraju. Trafiają na stoły i do mieszkań dalekich zagranicznych odbiorców w Stanach Zjednoczonych, Belgii i NRF. — Sprzedawać można by i trzy razy tyle — powiada prezes spółdzielni Lucjan Opaczynski. Ale zakład (a szczególnie piec) nie z gumy.

Potrzebna jest inwestycja. Walczą o nią już prawie dziesięć lat. Pozostał jeszcze tylko problem znalezienia wykonawcy. Ich ostatnią deską ratunku — jak mówią — jest Zjednoczenie Budownictwa Przemysłowego — Zachód we Wrocławiu. Jeśli i ono odmówi...

Nie wszystkie wyroby przeznaczone są jednak do sklepów. Rzeźby i inne formy plastyczne z kamionki, dzieła artysty plastyka Bronisława Wolanina, kierownika artystycznego spółdzielni, trafiają też do salonów wystawowych.

Czy wykonane w większych rozmiarach nie mogłyby być ozdobą Bolesławca, czy innych miast zagłębia? Jeśli by któreś z miast chciało sobie sprawić kilka takich rzeźb...? Prezes odpowiada krótko: „Jesteśmy za”. Pomny słów, którymi mnie przywitano uprzedzam, że jeśli napiszę o tym, będą mieli dodatkowy kłopot. — „Jesteśmy za takim kłopotem. Podpisujemy się pod nim obiema rękami. Jesteśmy przeciw „Cepeli” i na takich inicjatywach nam szczególnie zależy”. A koszty?

„Stosunkowo niewielkie. Wykonanie i materiał rzeźby kamionkowej około dwumetrowej wysokości nie powinno kosztować więcej jak 2—3 tysiące złotych”. Cóż nie trzeba chyba nikogo przekonywać, że warto by skorzystać z okazji. Zyskałaby na tym estetyka naszych miast.



Jan Hryc pracuje przy rozładunku pieca po pierwszym wypale.

Tekst i zdjęcia:

TADEUSZ MATKOWSKI



Wszystkie wyroby przyozdabiane są według projektów mgr Wandy Matus, absolwentki PWSSP.

Ze wspomnień Kazimierza Górskiego

KIEDY przystąpili-
śmy do meczu z
Anglią, reprezenta-
cja miała za sobą
sporo oficjalnych
spotkań międzypaństwowych
i osiem meczów sparringo-
wych. Wypróbowałem 30 za-
wodników. Eksperymentowa-
łem. Poddawałem próbie no-
we ustawienia osobowe i no-
we warianty taktyczne, chcia-
łem ponadto dać szansę za-
wodnikom młodszym, aby
stworzyć wartościowych dub-
lerów dla reprezentacji.

Za te pociągnięcia spotkał mnie
zarzut ze strony mniej zorientowa-
nych ludzi, że w ogóle nie mam
żadnej koncepcji przy montowaniu
zespołu na chorzowski mecz z An-
glią. Moim zdaniem była to jednak,
mówiąc językiem wojskowym, nie-
zbędna operacja strategiczna.

Wielu zdziwiło, a nawet wywołało
złośliwe komentarze, wystawienie do
składu Bulzackiego w obronie. Twier-
dzono, że piłkarz ten znalazł się w
reprezentacji tylko dlatego, iż jest
zawodnikiem ŁKS. W tym pociągnię-
ciu z mej strony nie było jednak
żadnych kumoterskich stosunków,
lecz wyłącznie troska o dobór takie-
go zawodnika, który mógłby sprostać
stawianym wymaganiom. A takim
właśnie warunkom psychofizycznym
odpowiadał Bulzacki. Nie oznacza to
wcale, iż jest on doskonałym pił-
karzem. Bulzacki ma jeszcze sporo
braków i musi dużo pracować, aby
je wyeliminować. Ale na Anglików
najbardziej się nadawał. Zdał on
przedtem pomyślnie egzamin w me-
czu z Jugosławią i Irlandią. Nie był
to więc strzał w ciemno, ale prze-
myślana do końca decyzja.

Przed meczem z Anglią w Cho-
rzowie w przyspieszonym rytmie za-
czął działać „bank informacji”. Ob-
serwowaliśmy i analizowaliśmy nie tyl-
ko oficjalne występy zespołu angielskiego,
ale także wewnątrzklubowe rozgrywki
klubowe. Byliśmy również na meczu
CSRS - Anglia w Pradze, oglądaliśmy
też film ze spotkania Anglia - Szkocja.
„Rozgryzaliśmy” nie tylko system gry
Anglików, ale dokonaliśmy również szcze-
gółowej charakterystyki każdego ich
reprezentanta z osobna.

Co to dało? Wiele, bardzo wiele. Po-
służył przykład Bobby Moore'a. Zauważyliśmy, że zarówno w drużynie
klubowej, jak w reprezentacji Anglii,
od niego zaczyna się większość ak-
cji ofensywnych. Do niego adresowa-
wał najczęściej piłkę bramkarz, do
niego też często przekazywano po-
dania nawet z pola opanowanego
już po drugiej stronie boiska. W tej
sytuacji doszliśmy do prostego wnios-
ku, iż należy powierzyć Bobby'emu
opiekuna, który przeszkadzałby mu
w przyjmowaniu i rozgrywaniu pił-
ki. Rolę tę otrzymał Lubański. Zapewne
Czytelnicy dobrze sobie przy-
pominają, jak to Włodek ubiegł w
pewnym momencie Moore'a w doj-
ściu do piłki i z tej właśnie akcji
zdobył dla nas drugą bramkę.

NIE BYŁEM w najlepszym na-
stroju, kiedy rozpoczęło się
zgrupowanie kadry narodowej
w Kamieniu koło Rybnika. Aż szczęście
kandydatów do reprezentacji należa-
ło poddać zabiegom leczniczym. Pod
znakiem zapytania, prawie do ostat-
nich godzin, stał udział Lubańskiego

w tym meczu. A jego obecność by-
ła szalenie potrzebna z dwóch wzglę-
dów: wartości sportowych i psychicz-
nej podbudowy naszego zespołu.

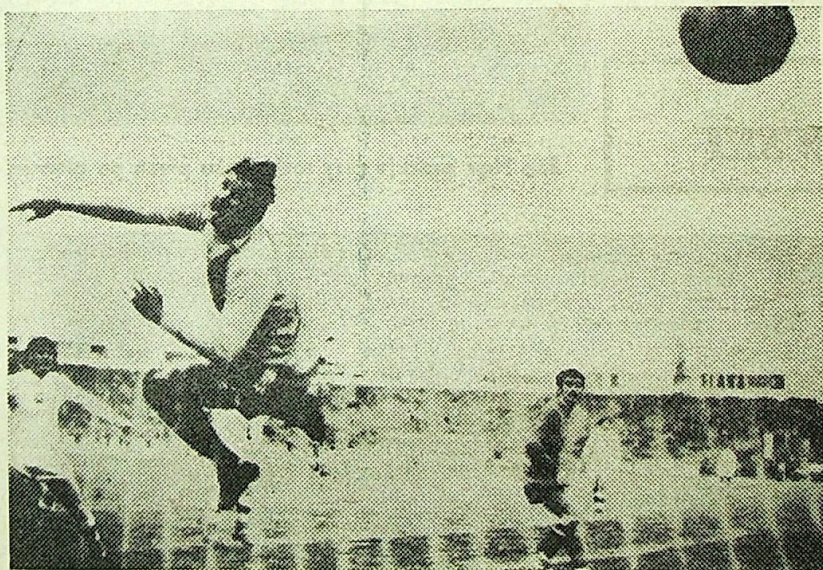
Wiele kłopotu nastroczała również
obsada prawego obrońcy. Na tej po-
zycji miał grać Szymanowski, ale od
początku zgromadzenia narzekał, że nie
czuje się najlepiej. Kandydatura Guta
odpadła, albowiem nabawił się kon-
tuzji nogi. Kogo desygnować na to
miejsce? Zrobiłem zestawienie naj-
lepszych aktualnie prawych obrońców
Polski. Wybór padł na Rześnego,
którego cechuje olbrzymia ambicja,
trwałość i nieustępliwość w walce
o piłkę. Było to duże ryzyko, ale
i tym razem okazało się, że mam

takich wypadkach bawić się w e-
fektowne parady bramkarskie, lecz
piastkować piłkę daleko w pole. Bul-
zacki, Musiał i Rześny mieli za za-
danie przechodzić na indywidualne,
bardzo ścisłe krycie na naszej stro-
nie boiska. Jeżeli któryś z nich zos-
tał ograny, pieczę nad rywalem prze-
jmował z góry wyznaczony już ko-
lega, a na asekuracji był jeszcze za-
wsze Gorgoń. To samo dotyczyło dru-
giej linii. Przy rozwijaniu akcji ofen-
sywnych nacisk położyliśmy na wy-
mienność pozycji, arytmiczność gry.

W sporcie dużą rolę odgrywa rów-
nież czynnik psychologiczny. Szczególnie
ma to miejsce w wielkich,
prestiżowych meczach. Objęcie przez
nas prowadzenia zdopingowało pol-
ską drużynę, po prostu została ona
utwierdzona w przekonaniu, że istnieje
ogromna szansa na odniesienie
zwycięstwa.

Nie chciałbym przez to po-
wiedzieć, że wyszliśmy na
chorzowskie boisko z kom-
pleksami w stosunku do An-
glików. Nic podobnego. Oglą-

DIABEŁ NIE TAKI STRASZNY



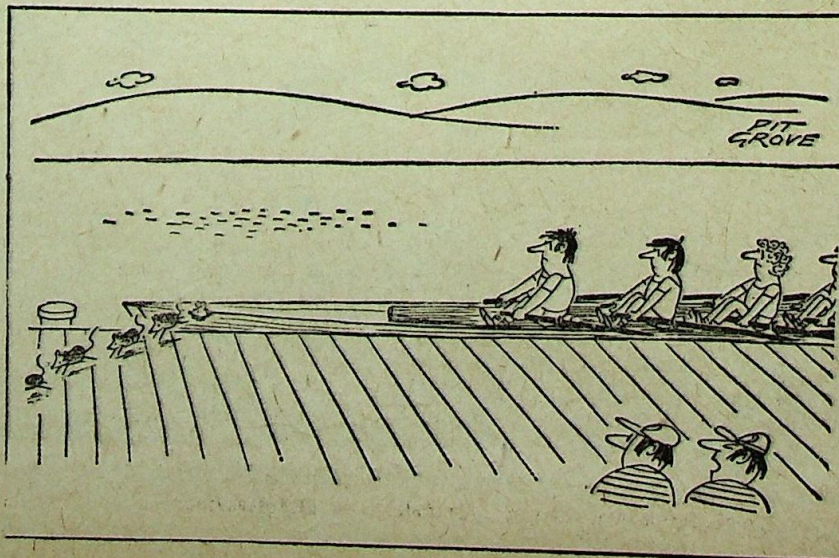
Lubański strzela bramkę w towarzyskim meczu z USA (4:0) w Łodzi.
CAF - Matuszewski

szczęśliwą rękę. Rześny przeszedł w
tym meczu samego siebie.

Dużo czasu poświęciliśmy omó-
wieniu i wyjaśnieniu obowiązków, ja-
kie spoczywają na poszczególnych
piłkarzach i członkach naszego zespó-
łu w meczu z Anglią. Tomaszewski
miał często operować na przedpolu,
ponieważ ulubioną bronią Anglików
są - jak wiadomo - górne do-
środkowania piłek. Nie należało w

dane przez naszych zawodni-
ków filmy ze spotkań rozgry-
wanych przez wyspiarzy ze
Szkocją, CSRS, a szczególnie
z NRF na Wembley, przekona-
ły ich, że to znów „nie taki
straszny diabeł, jak go malują”.

(cdn)



Rozpoczyna się nowy sezon pięściar-
ski. 3 lutego wystartują zespoły wal-
czące w II lidze, a wśród nich Zagłę-
bie Lubin. Lubiniści bokserzy swój pier-
wszy mecz rozegrają w najbliższą nie-
dzielę w Pile, gdzie zmierzą się z miej-
scowym Sokołem. W tydzień po nich,
10 lutego, rozpoczną mistrzowskie po-
jedynki drużyny walczące o wejście
do II ligi. W spotkaniach tych nasz
region reprezentują: BKS Bolesławiec,
Chrobry Głogów i Miedź Legnica.

Przygotowując się do mistrzowskich
spotkań pięściarze legnickiej Miedzi
rozegrali w niedzielę towarzyski mecz
z drugoligową Victorią Wałbrzych od-
nosząc w pełni zasłużone zwycięstwo
15:9 (mecz rozegrano w 12 wagach).

Wyniki walk w kolejności od mu-
szej do ciężkiej (zdublowno wagi lek-
ką i półśrednią - na pierwszym miej-
scu bokserzy Legnicy): Wawrzyszko
przegrał ze Stecem, Massier wypunktowa-
wał Kubińskiego, Cerolewicz pokonał
Kaczmarka, a Znyk Myszkowiaka, Ko-
ciółek uległ Budnemu, Mackiewicz prze-
grał z Trynkiewiczem, Ostrowski zre-
misował z Dekertem, Mruk niespodzie-
wanie pokonał w III starciu wskutek
dyskwalifikacji aktualnego mistrza Dol-
nego Śląska Kwita, Suchecki wygrał w
III rundzie wskutek przewagi z Py-
rzyńskim, Kunigiel wygrał w III run-
dzie przez poddanie z Żarskim, Marzec
wypunktował Orła, Jakunin zwyciężył
Fukowicza.

Podopieczni trenera Wiesława Jur-
jewicza wykazali dobrą formę, co jest
optymistycznym prognozą przed
zblizającymi się spotkaniami o wej-
ście do II ligi. W zespole gospodarzy
najlepiej zaprezentowali się: Massier,
Cerolewicz, Mruk, Suchecki i Jaku-
nin, a w drużynie gości Stec, Budny,
Trynkiewicz i Pyrzyński.

Przed spotkaniem odbyła się miła
uroczystość. Kierownik Wydziału Kul-
tury Fizycznej i Turystyki Mirosław
Sliwiński wręczył prezesowi klubu
Franciszkowi Kowalskiemu dyplom za
zdobycie drużynowego mistrzostwa
Dolnego Śląska. Za to samo osiągnię-
cie sekcja otrzymała dyplom i pro-
porczyk Sekcji Boks Wojewódzkiej
Federacji Sportu. Prezes Sekcji Boks
WFS Józef Zięba wręczył Franciszkowi
Kowalskiemu złotą odznakę Polskiego
Związku Bokserskiego, a Ryszardowi
Pnuchajbie i Zenonowi Hołowce zło-
te odznaki Okręgowego Związku Bok-
serskiego.

*

26 stycznia w siedzibie ZP LOK w
Legnicy podsumowano wyniki uzyska-
ne przez sekcję strzelecką w ubiegłym
roku. Legnicy strzelcy wywalczyli
pierwsze miejsce w II lidze w grupie
południowej, a ponadto zdobyli mi-
strzostwo Polski Ligi Obrony Kraju.
W spotkaniu uczestniczył przedstawi-
ciel ZW LOK mjr Ryszard Puławski,
zastępca naczelnika miasta i powiatu
Bolesław Rostkowski oraz sekretarz
Miejskiego i Powiatowego Komitetu
Frontu Jedności Narodu Paweł Kuchar-
ski. Najbardziej zasłużonym zawodni-
kom i działaczom wręczono odznacze-
nia i dyplomy. Złotą odznaką zasłu-
żonego działacza Ligi Obrony Kraju otrzy-
mał Michał Staszkievicz. Srebrną od-
znakę wręczono Genowefie Krupińskiej,
a brązowe Ryszardowi Urbanowiczowi,
Janowi Wiśniowskiemu i Zygmunto-
wi Czopowikowi. Dyplom Wojewódzkiego
Komitetu Frontu Jedności Narodu otr-
zymał Michał Dereń, a dyplom Zar-
ządu Głównego LOK koło przy Pa-
rowozowni PKP w Legnicy. Ponadto wrę-
czono 22 dyplomy ZW i ZP LOK, mię-
dzy innymi Michałowi Dereniowi i Po-
wiatowej Komisji Sportów Obronnych.

*

W artykule o przygotowaniach piłka-
rzy ręcznych Chrobrego Głogów (nr 3)
znalazł się istotny błąd. Otóż Wojciech
Opila był długoletnim działaczem tej
dyscypliny sportu, a obecnie jest kie-
rownikiem sekcji piłki siatkowej. Kie-
rownikiem sekcji piłki ręcznej w klu-
bie jest natomiast od roku 1964 Zdzisław
Musiał. Autor przeprasza zaintere-
sowanych za pomyłkę.

Z MIESZANYMI uczuciami sportowcy Złotoryi witają nowy, 1974 rok. Zapręstanie wydobycia w Zakładach Górniczych „Lena” i zmiana profilu przedsiębiorstwa spowodowała istną „wędrowkę ludów” w tym również sportowców i działaczy istniejącego od 22 lat klubu sportowego „Górnika”. Jakże będą losy jedynego w mieście klubu? Dodajmy, klubu chlubiącego się dużym dorobkiem i wzorową działalnością organizacyjną. Te pytania nurtowały nie tylko kibiców.

KS „Górnika” zasłużył się dla złotoryjskiego sportu. Jego imię rozstawił akrobaci (w stosunkowo szybkim czasie znaleźli się w czołówce krajowej), piłkarze ręczni odnoszący sukcesy wśród zespołów ligi okręgowej, A-klasowa drużyna piłki nożnej, czy w poprzednich latach tenisiści stołowi i koszykarze. Pomimo licznych

tnieniu kilku rywalizujących z sobą klubów sportowych. Zakłady pracy, pomimo solidnych obietnic, nie chciały finansować wspólnych klubów, spychając to na barki rady narodowej. W rezultacie np. legnicki Międzyzakładowy Związkowy Klub Sportowy borykał się z olbrzymimi trudnościami i po trzech latach istnienia został rozwiązany. W jego miejsce powstały trzy związkowe kluby, które od 1971 roku prowadzą ożywioną działalność.

Dobrze znając kłopoty Legnicy, złotoryjskie władze i większość działaczy jedyne rozwiązanie widzą w utrzymaniu „Górnika” przy nowych Zakładach Mechanicznych „Lena”. Dostrzegają równocześnie potrzebę partycypowania w utrzymaniu klubu wszystkich bez wyjątku zakładów i przedsiębiorstw.

W ostatnim czasie dużo zrobiono w Złotoryi dla poprawy warunków treningowych. Znanie kłopoty akroba-

JEDYNE WYŚCIE

ZYGMUNT ŁUSZCZ

kłopotów, zwłaszcza spowodowanych brakiem obiektów, działacze „Górnika” dążyli do systematycznego rozszerzenia swej pracy.

Największą bowiem zaletą sportowców i działaczy Złotoryi jest duże przywiązanie do barw klubowych. Większość z nich nie chce nawet słyszeć o przejściu do innych klubów. Trenują więc w Złotoryi, choć ze względu na dojazd do nowych miejsc pracy (zwłaszcza do Rudnej) nie jest to wcale łatwe.

Nad dalszymi losami „Górnika” dyskutuje się więc żywo w mieście. Są zwolennicy utworzenia w Złotoryi klubu międzyzakładowego, w utrzymywaniu którego partycypowałyby wszystkie przedsiębiorstwa. Są także przeciwnicy tego projektu. Teoretycznie — mówią oni — wszystko jest w porządku. Międzyzakładowy klub będzie mógł komasować niezbędne środki finansowe i znacznie rozszerzyć swą działalność. W praktyce jednak sytuacja nie będzie aż tak różowa. Przekonały się o tym inne powiaty, a szczególnie Legnica, gdzie przed laty powołano do życia kluby — giganty. Z czasem musiano je rozwiązać i wrócić do starego, wypróbowanego systemu, polegającego na is-

tów — pisaliśmy o tym już obszernie — ukazują potrzebę szukania rozwiązań. Staranie o rewindykację na cele sportowe sali przy ulicy Klasztornej, w której dotychczas mieszczą się magazyny Wojewódzkiego Przedsiębiorstwa Handlu Meblami są na dobrej drodze. Wszystko wskazuje na to, że jeszcze w tym roku sportowcy „Górnika” otrzymają nowy, wyremontowany obiekt. Coraz poważniej myśleli się o budowie w Złotoryi hali sportowej. Miejscowe Przedsiębiorstwo Budownictwa Rolniczego chce przystąpić do robót, o wartości 14 milionów złotych już w przyszłym roku. Prowadzone są rozmowy z Wojewódzkim Zjednoczeniem Budownictwa Rolniczego i jeżeli wyrazi ono zgodę, to za dwa lata przybędzie miastu ładny, z prawdziwego zdarzenia obiekt.

Krytyczna sytuacja, jaka zaistniała w klubie jak widać nie załamała działaczy i zawodników. Są przekonani, że przy opiece Zakładów Mechanicznych, pomocy miejscowych władz i pozostałych przedsiębiorstw słabości zostaną przezwyciężone, choć utrzymanie dotychczasowego dorobku w pierwszej fazie będzie niewątpliwie rzeczą trudną.

GŁOGÓW ZAPRASZA KOLARZY

DO TRADYCJI należą systematyczne spotkania kierowników wydziałów kultury fizycznej i turystyki wszystkich powiatów zagłębia miedziowego. Omawia się na nich większej i mniejszej rangi zagadnienia dotyczące wzajemnej współpracy i podejmujące działania zmierzające do pełnej integracji sportowej i turystycznej naszego regionu.

Kolejna narada powiatowych szefów sportu, turystyki i wypoczynku odbyła się w ubiegły piątek, 25 stycznia, w Złotoryi. Głównymi tematami spotkania były sprawy związane z plebiscytem „Konkretów” na dzieśnięciu najlepszych sportowców i pięciu trenerów zagłębia miedziowego, rozgrywkami szkół średnich o przechodni puchar naszej redakcji oraz organizacją IX Ogólnopolskiego Wyścigu Kolarskiego „Szlakiem Grodów Piastowskich”.

Pierwszy plebiscyt „Konkretów” i siedmiu wydziałów kultury fizycznej i turystyki wywołał duże zainteresowanie nie tylko wśród kibiców naszego regionu. Plebiscytowe kupony otrzymujemy z różnych miast Dolnego Śląska i innych ośrodków kraju. Dotychczas nadeszło je między innymi z Dzierżoniowa, Strzelina, Zielonej Góry, Wrocławia, Wałbrzycha, Pieńska, Świdnicy, Zgorzelca, Kłodzka, Żar, Malczyc, Środy Śląskiej, Skierniewic i Szczecina. Ostateczny termin głosowania upływa 9 lutego. W tydzień później, 16 lutego, w legnickim klubie „Parnasik”, na balu sportowców i trenerów zagłębia ogłosimy wyniki plebiscytu, wręczymy nagrody sportowcom i trenerom oraz dokonamy losowania nagród dla czytelników.

Podczas złotoryjskiej narady ustalono ostateczne terminy mistrzostw szkół średnich o puchar „Konkretów”. Zainaugurują je 24 lutego tenisiści stołowi, którzy zmierzą się w Wołowie. A oto terminy pozostałych imprez: 17 marca w Legnicy — ko-

szkówka, 31 marca w Głogowie — siatkówka, 21 kwietnia w Lubinie — piłka ręczna, 4—5 maja w Złotoryi — piłka nożna, 12 maja w Jaworze — strzelanie oraz 26 maja w Bolesławcu — lekka atletyka.

Od 1966 roku miasta zagłębia gościnie przyjmują uczestników ogólnopolskiego wyścigu kolarskiego „Szlakiem Grodów Piastowskich”. Tegoroczny, dziewiąty z kolei wyścig rozegrany zostanie w dniach 26—28 kwietnia. Rozpocznie się on w Lubinie i zakończy w Głogowie. W Złotoryi ustalono trasy poszczególnych etapów, które przedstawiają się następująco:

I etap — 26 kwietnia: Lubin — Legnica — Jawor — Strzegom — Świdnica — Dzierżoniów — Pieńszce — Walim — Wałbrzych.

II etap — 27 kwietnia: Wałbrzych — Kamienna Góra — Bolków — Jawor — Prochowice — Lubin — Głogów.

III etap — 28 kwietnia: jazda indywidualna na czas w Głogowie.

IV etap — 28 kwietnia: kryterium uliczne w Głogowie.

Dalsze sprawy związane z organizacją tej imprezy omówione zostaną na inauguracyjnym posiedzeniu komitetu organizacyjnego, które odbędzie się 14 lutego w Głogowie.

Kierownicy wydziałów wstępnie przedyskutowali podstawowe zasady współpracy międypowiatowej. Postanowiono, że zbiorą się następnym razem 14 lutego w Głogowie i zatwierdzą opracowany przez Lubin projekt porozumienia o współdziałaniu w sporcie, turystyce i wypoczynku. Znajdą się w nim między innymi sprawy dotyczące organizacji wspólnych imprez i akcji, likwidacji kaperoństwa, zasad szkolenia i przekazywania utalentowanych zawodników do najsilniejszych sekcji w poszczególnych dyscyplinach oraz inicjatyw w rozwoju budownictwa sportowego, turystycznego i wypoczynkowego.

(sig)



NA PROŚBĘ Czytelników przedstawiamy listę kandydatów wytypowanych przez poszczególne powiaty (uzupełniona zgłoszeniami uczestników plebiscytu) na dziesięciu najlepszych sportowców i pięciu trenerów naszego regionu:

SPORTOWCY

Akrobatyka: Dionizy Andrzejak (Jawor), Edward Andrzejak (Jawor), Lesław Antonowicz (Złotoryja), Piotr Biegaj (Jawor), Jan Gajda (Jawor), Sławomir Halaś (Złotoryja), Jerzy Pilch (Jawor), Halina Wiącek (Jawor).

Boks: Stanisław Lechowski (Bolesławiec), Mieczysław Massier (Legnica), Wiesław Niemkiewicz (Lubin), Zygmunt Pacuszek (Bolesławiec), Witold Pokuciński (Brzeg Dolny), Ryszard Tomczyk (Bolesławiec).

Kolarstwo: Ryszard Kotwas (Głogów).

Lekka atletyka: Ludwik

Hapel (Głogów), Ryszard Macyszyn i Kazimierz Pawlik (Lubin).

Piłka nożna: Zygmunt Babirecki (Głogów), Mieczysław Bak (Lubin), Mieczysław Dutkiewicz (Złotoryja), Kazimierz Dżido i Władysław Moroch (Legnica), Julian Mycek (Bolesławiec), Tadeusz Narbutowicz (Chocianów), Zygmunt Peterek i Józef Urbanowicz (Bolesławiec).

Piłka ręczna: Marek Aniszewski (Legnica), Sylwester Kaminiarz (Głogów), Bożena Kazimierzak (Lubin), Piotr Sosiński (Głogów).

Piłka siatkowa: Hubert Olejniczak (Legnica).

Podnoszenie ciężarów: Ryszard Cieślewicz (Polkowice), Ryszard Ryśkiewicz (Wołów), Stanisław Woźnica (Legnica).

Strzelectwo: Stanisław Dudek, Irena Jastrzębska, Ryszard Opaliński i Stanisława Manaster-ska (Legnica).

Szachy: Lutosław Manaster-ski (Legnica).

Tenis stołowy: Waldemar Betman (Lubin), Paweł Domagała (Legnica), Alicja Skrzypicka i Wojciech Waldowski (Lubin).

Zapasy: Józef Szobowski (Brzeg Dolny).

Żeglarstwo: Jerzy Osiński

(Legnica) i Ludwik Tworowski (Wały Śląskie).

TRENERZY

Zygmunt Biegaj (akrobatyka — Jawor i Złotoryja), Adam Bury (kolarstwo — Głogów), Michał Dereń (strzelectwo — Legnica), Jan Gałka (zapasy — Brzeg Dolny), Michał Garbaczewski (zapasy — Polkowice), Józef Gierczycki (boks — Brzeg Dolny), Stefan Grabysz (piłka nożna — Chocianów), Janusz Jezior (piłka ręczna — Złotoryja), Adam Kazimierzak (jazda szybka na lodzie — Lubin), Stanisław Kochanowski (lekka atletyka — Głogów), Teodor Kościółowski (żeglarstwo — Wały Śląskie), Julian Krasinski (piłka ręczna — Lubin), Stanisław Kroczak (akrobatyka — Legnica), Ryszard Matuszak (piłka ręczna — Głogów), Stanisław Merdas (lekka atletyka — Bolesławiec), Gerard Nowak (piłka nożna — Chojnów), Krystyna Parylak (tenis stołowy — Legnica), Antoni Pawlak (tenis stołowy — Lubin), Kazimierz Paździor (boks — Lubin), Jerzy Sadowski (szermierka — Legnica), Tadeusz Stepień (lekka atletyka — Legnica), Władysław Suchoń (piłka nożna — Bolesławiec), Stanisław Zagrodnik (piłka nożna — Legnica), Czesław Zawadzki (boks — Bolesławiec).

Zestawienie najlepszych sportowców i trenerów uzupełnione dodatkowym kuponem (nie uwzględniamy propozycji bez dołączonego kuponu) prosimy nadsyłać na adres legnickiej redakcji „Konkretów”, Rynek 51, 59-220 Legnica w nieprzekraczalnym terminie do dnia 9 lutego 1974 roku (decyduje data stempla pocztowego). Wszystkie kupony biorą udział w losowaniu atrakcyjnych nagród.



NAJLEPSZY SPORTOWIEC I TRENER ZAGŁĘBIA MIEDZIOWEGO

Głosuje

(imię i nazwisko)

.

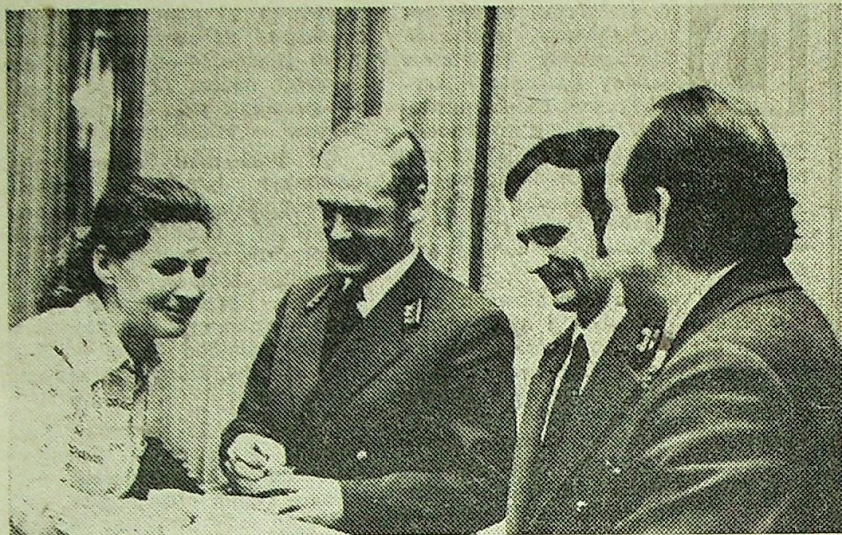
(adres)

.



11

WSZYSTKO O MIEDZI



Kierowniczka klubu mgr Maria Berny dziękuje inżynierom Zenonowi Słowińskiemu, Janowi Sadeckiemu i Janowi Stosiakowi.

Fot. Tadeusz Szwed

„MY W ŚWIECIE”

WE WROCŁAWSKIM Klubie Międzynarodowej Prasy i Książki zainaugurowano cykl spotkań pn. „My w świecie”. Pierwszy wieczór wypełniły relacje trzech przedstawicieli zagłębia miedziowego — inż. Zenona Słowińskiego — dyrektora technicznego ZG „Polkowice”, inż. Jana Sadeckiego — dyrektora technicznego ZG „Lubin” i inż. Jana Stosiaka — dyrektora naczelnego Zakładu Doświadczalnego KGHM.

Liczenie zebrani słuchacze z zainteresowaniem zapoznali się z osiągnięciami polskiej myśli technicznej oraz z zastosowaniem nowoczesnych rozwiązań technicznych w górnictwie miedziowym. Wszyscy trzech dzielący się wrażeniami inżynierowie wielokrotnie reprezentowali górnictwo

miedziowe za granicą i dysponują szeroką skalą porównań. Kraje, z którymi współpracuje m. in. przemysł miedziowy to Francja, Szwecja, Anglia i NRF. W jaki sposób wykorzystujemy doświadczenia zagraniczne, jak daleko we własnych rozwiązaniach poza nie wybiegamy, to były zasadnicze tematy wieczoru.

By przybliżyć obecnym na sali tematykę miedziową, kierownictwo klubu przy współpracy ośrodków informacji trzech wymienionych zakładów przygotowało okolicznościową wystawę. Złożyły się na nią fotografie obrazujące pracę górników, zdjęcia nowoczesnych maszyn stosowanych przy wydobywaniu rud miedzi oraz zestaw spotykanych w zagłębiu lubińskim kopalin.

(tr)

JSA

PREZYDENT USA podpisał ustawę o sprzedaży miedzi z nadwyżek strategicznych rządu. Dzięki temu na rynek amerykański trafi dodatkowo 251,6 tys. ton miedzi. Z tego około 80—85 tys. ton zarezerwowanych zostanie dla mennicy na bicie bilonu, reszta ma być sprzedana wyłącznie krajowym odbiorcom w ciągu kilku miesięcy.

Według Zimmermanna, wiceprezesa MILLS METAL CORPORATION, sprzedaż miedzi z nadwyżek strategicznych rezerw rządu znacznie poprawi sytuację w dziedzinie dostaw tego towaru w kraju. Tym niemniej brak jego w sposób widoczny zaznaczy się w pierwszym kwartale 1974. Do tej bowiem porę amerykańscy i zagraniczni odbiorcy kupowali miedź tylko w celu zaspokojenia bieżących potrzeb i nie uzupełniali zapasów, które poważnie zmniejszyły się. Oprócz tego, nie oczekuje się w USA wyraźnego wzrostu produkcji miedzi wcześniej, niż w drugim lub trzecim kwartale. W pierwszym kwartale 1974 r. odbiorcy mogą zacząć kupować miedź, aby zgromadzić zapasy na wypadek strajku, który może wybuchnąć w związku z ponownym zawarciem

umów zbiorczych w przemyśle miedziowym, w połowie roku 1974, co doprowadziłoby do poważnego niedoboru miedzi. (BIKI — 25 XII 1973; LE MONDE 30/31 XII 1973)

Firma AMERICAN SMELTING AND REFINING COMPANY (Asarco) zatrzymała z przyczyn technicznych fabrykę w Haiden (stan Arizona) dysponując roczną mocą produkcyjną ok. 165 tys. ton surowej miedzi i anodowej. Jeżeli prace remontowe okażą się długotrwałe, firma zmniejszy dostawy miedzi dla odbiorców.

(BIKI 25 XII 73)

Japonia

NIPPON MINIG COMPANY obniżyła 15 grudnia ub. roku cenę miedzi elektrolitycznej o 100 tys. jenów za tonę, sprowadzając ją do poziomu 640 tys. jenów. Podobnie postąpili inni japońscy producenci.

Dziennik JAPAN METAL BULLETIN podaje, że ANGLO-AMERICAN CORPORATION — handlująca miedzią zambijską dostarczy Japonii w 1974 roku — zgodnie z długoterminowymi kontraktami — 100 tysięcy ton miedzi — w tym 72—73 tysiące ton elektrolitycznej, a pozostałą część w stanie surowym. W roku bieżącym dostawy miedzi elektrolitycznej tej firmy do Japonii zwiększą się w porównaniu z rokiem ubiegłym prawie o 10 tys. ton.

(BIULETTEN INOSTRANNOJ KOM-MERCZESKOJ INFORMACII —

25. XII. 1973 r.)

PRZEDSIĘBIORSTWO BUDOWLANO-MONTAŻOWE PRZEMYSŁU CIĘŻKIEGO W LUBINIE

ul. Marii Curie-Skłodowskiej 86,

woj. wrocławskie nr kodu pocztowego 59-300

ZATRUDNI NATYCHMIAST

na korzystnych warunkach:

4 kierowców — na wozy osobowe i mikrobusy

3 inżynierów — kierunek budowlany, mechaniczny i elektryczny.

PBMPC Lubin jest przedsiębiorstwem rozwojowym, budującym obiekty górnicze w zagłębiu miedziowym. Szczegółowych informacji udziela Dział Osobowy i Szkolenia — numer telefonu 420-66, 420-67, 420-68.

29-k

FEDERACJA SOCJALISTYCZNYCH ZWIĄZKÓW MŁODZIEŻY POLSKIEJ

KOMENDA 1-27 OCHOTNICZEGO HUFCA PRACY pracującego na rzecz Dolnośląskiego Przedsiębiorstwa Budownictwa Przemysłowego we Wrocławiu — generalnego wykonawcy robót powierzchniowych zagłębia miedziowego

59-300 LUBIN, ul. M. Curie-Skłodowskiej 60, tel. 416-52

OGŁASZA ZAPISY do 2-letniego, stacjonarnego

OCHOTNICZEGO HUFCA PRACY

W okresie pobytu w hufcu junak otrzymuje:

1. ubranie robocze (bezpłatnie),
2. mundur organizacyjny (nowy wzór, odpłatnie 50 proc.),
3. zakwaterowanie w wydzielonym hotelu (bezpłatnie),
4. wyżywienie o wartości 26 zł (junak płaci 18 zł).

WARUNKI PRZYJĘCIA:

1. ukończone 17 lat,
 2. ukończone 6 klas szkoły podstawowej,
- oraz posiadanie następujących dokumentów:
1. zaświadczenie lekarskie,
 2. dowód osobisty lub metryka urodzenia,
 3. 3 fotografie.

JUNACY w hufcu mają możliwość ukończenia szkoły podstawowej, a następnie Zasadniczej Szkoły Budowlanej lub kursu w zawodach:

- MURARZ — TYNKARZ
- ZBROJARZ — BETONIARZ
- CIEŚLA BUDOWLANY
- SPAWACZ

PO UKOŃCZENIU SZKOŁY PODSTAWOWEJ MOŻLIWOŚĆ ODBYWANIA SŁUŻBY WOJSKOWEJ W SYSTEMIE SAMO-OBRONY.
PODANIA LUB ZGŁOSZENIA OSOBISTE PRZYJMUJE KOMENDA HUFCA CODZIENNIE.

17-k

ogłoszenia
drobne

Zamienię mieszkanie spółdzielcze — 2-pokojowe, balkon, I piętro w Polko-

wicach na podobne lub większe w Lubinie. Wiadomość: Lubin, Armii Czerwonej 9a/6. 023382-6

SPRZEDAM rozpoczętą budowę domu jednorodzinnego (nieukończony parter) w Lubinie. Wiadomość: Wiesław Pełczyński, Legnica, ul. Krucza 5. 023384-6

ZGUBIONO aktówkę ze zdjęciami rengenowskimi. Hieronim Amborski, Lubin, ul. Kościuszki 19/17. 023384-6

LISTY

„Rada prezesa”

Zarząd PZGS niniejszym wyraża swoją opinię na temat uwag zawartych w liście czytelnicki.

— Przy zakupie grzejnika, po jego sprawdzeniu, klient otrzymał instrukcję używania danego urządzenia oraz gwarancję. W punkcie 9 gwarancji jest mowa — nabywcy przysługuje prawo oddania w punkcie zakupu w ciągu trzech dni od daty nabycia sprzętu nie noszącego śladów użytkowania za zwrotem zapłaconej równowartości lub za zmiany tego sprzętu na inny. Według ustaleń ministra handlu wewnętrznego i usług o podstawowych obowiązkach pracowników sklepów z artykułami przemysłowymi wobec klienta, w rozdziale III, „Obowiązki po dokonaniu sprzedaży”, pkt. 7 brzmi — sprzedawca na życzenie klienta, powinien w ciągu 10 dni od daty zakupu dokonać wymiany towaru, który nie ma wad, na inny artykuł tego samego rodzaju, gatunku, o tej samej cenie, lecz różniący się tylko np. rozmiarem, wzorem, kolorem itp. lub na inny artykuł z wyrównaniem różnicy ceny, jeżeli wymieniony towar nie ma cech używania, uszkodzenia lub zabrudzenia. Wobec powyższego w obu przypadkach zbędne jest wdrożenie postępowania reklamacyjnego. Zwrot zakupionego sprzętu nastąpił po 21 dniach, a zatem reklamację można uznać jako niesłuszną.

Niemniej jednak decyzja wydana przez wiceprezesa d/s handlu i gastronomii ob. Włodzimierza Fisa, winna być zrealizowana. W dniu 17 grudnia ub.r. przeprowadzono rozmowę w przedmiotowej sprawie ze sprzedawcą i prezesem, w wyniku której ustalono, że po zgłoszeniu się osoby zainteresowanej, sprawa powyższa zostanie załatwiona pozytywnie.

Prezes
Zarządu PZGS
mgr T. Jasiocha

Od redakcji:

Cieszy nas fakt, że Zarząd PZGS w tej spornej sprawie zajmuje stanowisko po stronie klientki i wszedł w jej sytuację. Pragniemy jednak podkreślić, że świadomie i celowo w nadanym przez redakcję tytule do listu Czytelnicki wyeksponowaliśmy postawę prezesa GS-u. W zawartej wyżej odpowiedzi PZGS-u nie ma — niestety — wzmianki na ten temat, ani o wyrażeniu konsekwencji służbowych. A szkoda!

„Podeprzeć kołkiem”

W związku z listem ob. D. Polusika opublikowanym w numerze 49 „Konkretów” administracja Osiedla IV w Polkowicach uprzejmie wyjaśnia, że przyczyną zalewania mieszkania wodą z opadów atmosferycznych było zerwanie rynien i rur spustowych oraz pokrycia dachowego przez huragan w dniach 21–24 listopada ub. r. Warunki atmosferyczne absolutnie nie zezwalały na wcześniejsze naprawienie szkód, których koszty pokrywa PZU we Wrocławiu.

Kombinat Budownictwa Ogólnego — Zarząd Budowy w Polkowicach przystąpił do usuwania powstałych szkód od 15 do 22 grudnia 1973 r., likwidując usterki opisane przez Czytelnika w liście. Mieszkanie to będzie również pomalowane na koszt spółdzielni.

Z-ca kierownika spółdzielni
d/s osiedla w Polkowicach
Stefan Lewicki



TO, CO działo się rok temu, znam tylko z opowiadań. Jest wszak dokument — protokół opatrzonego pieczęcią i podpisanymi. W mojej relacji nie posiada on jednak żadnego znaczenia. Nie dano mi go przeczytać. Ze wstydu!

Miejscowi gospodarze od dawna dopominali się o bazę. Bez maszyn dziś nie można dać sobie rady. Wiosną 1972 roku utworzono więc w Przybkowie Międzykółkową Bazę Maszynową. Na skraju wioski, w warunkach całkowitej prowizorki. Całe jej wyposażenie stanowił sprowadzony skądś używany sprzęt. Pierwszym kierownikiem MBM został Czesław Halot. Młody, miejscowy chłopak. Na kierowniczym stanowisku znalazł się po raz pierwszy w życiu. Znał tu wszystkich, jego też znali — od dziecka. Pracownicy bazy — starzy „wyjadacze”, nie poważali więc szefa, znacznie młodszego i mniej doświadczonego. Nie mógł więc zdobyć autorytetu, zaprowadzić nad dyscypliną. Nic dziwnego, że i szybko go zwolniono.

Nowym kierownikiem został Roman Żurowski. Człowiek, który dla odmiany w miejscu pracy zjawiał się rzadko. Pisał wszak pracę magisterską, brał pensję, a baza — popadała w ruinę. Dziury w dachu „warsztatu” brak wody (jedyną istniejącą studnię zasypiano jeszcze w czasie wojny). Dziedziniec też przedstawiał żałosny widok. Wystarczyło trochę deszczu, aby teren zamieniał się w bagno. W masie błota tonęły i rdzewiały cenne maszyny. Ciągniki, kombajny, siewniki, pługi, sнопowiązki. Dobrze, jeśli ważniejsze części pokryte były farbą. Kto by bowiem w bazie myślał o konserwowaniu. Nie było

czym. Zdarzało się, że gdy mechanik miał trochę czasu, to pochłapał maszynę olejem. Ale to nie pomagało. O utrzymaniu porządku, też nie było mowy. Sprzęt stawiano, gdzie popadnie. Ze wszystkich stron był dostępny. Dla każdego. Wokół ani metra ogrodzenia. Wartość maszyn — ponad trzy miliony złotych.

Panującą sytuację wykorzystywała załoga. Pracownicy robili, co chcieli. „Fuchy” na lewo i prawo stały się zjawiskiem codziennym. Dochodziło do tego, że odmawiali wykonania przyjmowanych do realizacji usług. Pili, niszczyli sprzęt. Sypały się skargi na niesolidnych i rozrabiających traktorzystów. Nie było jednak na nich mocnych. Zdarzyło się, że jeden z nich rozbił traktor. Szkody — prawie dwadzieścia tysięcy złotych. Sprawę zatuszowano. Niewiele kontroli zjawiało się w Przybkowie. Te które tam trafiały, potwierdzały opinie o bazie — „widmie”. Jedną z nich wykryła, że oświetlenie obiektu „zabezpieczał” drewniany korek, owinięty drutem i papierem.

Brakowało na bazę pieniędzy? Skądże znowu. Powiatowy Związek Kółek Rolniczych przeznaczył środki na remont i inwestycje. Akurat tyle, że przy odrobinie dobrych chęci, starczyłoby na zagospodarowanie obiektu. Nie potrafił zająć się tym Halot, ani Żurowski. Niewykorzystane fundusze wędrowały z powrotem do PZKR w Legnicy. W końcu i tam mieli dosyć kłopotów z przybkowską bazą. Padła propozycja, aby ją zlikwidować. Ostatecznie, postanowiono jednak zaryzykować raz jeszcze...

STANISŁAW Kądziołka miał już za sobą kilkanaście lat pracy w rolnictwie, kiedy zwrócono się do niego o pomoc. Niełatwo mu było się zdecydować. Zwyciężyła zdrowa ambicja.

ROLNICTWO

— Kiedy w kwietniu 1973 tu przyjechałem, stan bazy był beznadziejny. Bałagan, rudery. Na jedenaście ciągników — sześciu traktorzystów i jeden mechanik. Część załogi chuligani i pijacy. W kilka dni po objęciu przeze mnie kierownictwa odmówili podjęcia pracy. Interweniowała milicja, PZKR. Dwóch zwolniłem w trybie natychmiastowym. Poskutkowało. Pozostali przyjęli to z respektem. Sytuacja zmusiła mnie do szybkiego działania. Nie tracąc czasu, przystąpiliśmy do remontu. Bezprawnie. Bez dokumentacji. Gdybym zaczął od niej, straciłbym kilka miesięcy.

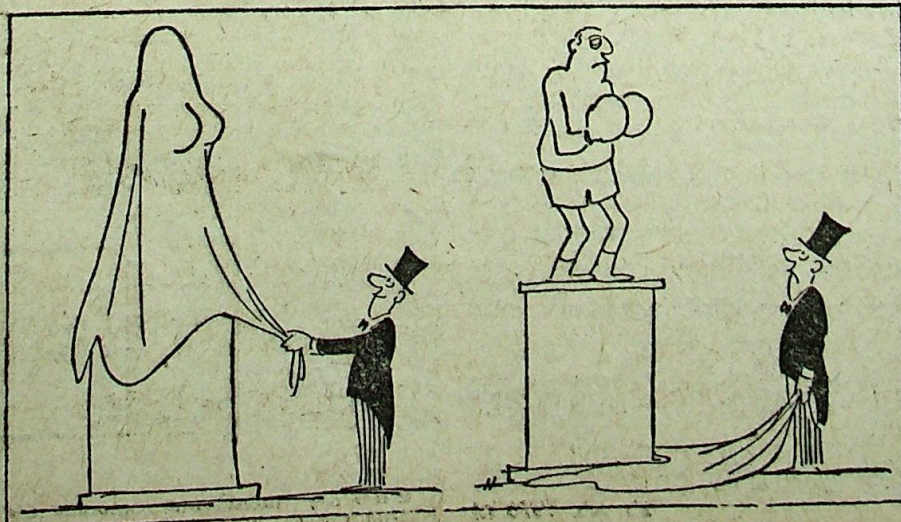
Przybkowska baza kilkanaście dni temu. Teren oświetlony, nie do poznania. Otacza go solidne ogrodzenie. Wokół jeszcze trochę błota, bałaganu — ale to już końcówka. Za kilkanaście dni sprzęt stanie na betonowej posadzce pod nową wiatą. Na ukończeniu prace remontowe w pomieszczeniach socjalnych: stołówce, szatni, umywalni, i w części biurowej. Jest bieżąca woda, centralne ogrzewanie. Na placu gotowy magazyn paliw. Mechanikom i traktorzystom pracującym w warsztacie nie kapie już na głowę. Najbardziej dziwi w tym wszystkim fakt, że większość prac wykonano systemem gospodarczym. Kierownik ma ambicję wybudowania jeszcze dróg dojazdowych, garażu oraz myjni dla sprzętu.

Fundusze na te niezbędne inwestycje — mówi Stanisław Kądziołka — wygospodarowałem częściowo ze środków przeznaczonych na zakup sprzętu. Resztę otrzymałem z PZKR. Baza wymaga jeszcze uporządkowania i powiększenia. Obstugujemy przecież sześć wsi: Przybków, Złotniki, Prostynię, Janowice Duże, Warmatowice i Kozice. Ze sprzętu odczuwamy zwłaszcza brak ciągników i pługów. Pocieszam się, że uzyskamy długoterminowy kredyt i jakoś się urządzimy.

Zbliża się kolejny wiosenno-letni nawał prac rolnych. Dla kierownika i załogi nowe kłopoty i problemy. Najwięcej nęszczają ich niesolidni rolnicy. Nie dbają o wypożyczony sprzęt, nie płacą w terminie należności za wykonane usługi. W trzecim kwartale ubiegłego roku zadłużenie rolników u nas wyniosło ponad dwadzieścia tysięcy złotych. W nawale zamówień robią wszystko, aby przed innymi dostać pług czy kombajn. Kombinują z traktorystami, ośmieszają przy podawaniu wielkości gruntów. Powszechną zgorą jest brak uzgodnienia harmonogramów prac polowych. Rosną problemy. Powstają zatargi. Nie wszyscy tacy są, ale wystarczy kilku, aby wprowadzić zamieszanie. Na dodatek usługi dla rolników są nieopłacalne. Według cennika z 16 marca 1973 dopłaca się do nich i to sporo. Gdyby nie usługi transportowe dla jednostek państwowych w sezonach martwych bazy miałyby straty. Tak je bilansuje. Ale cóż! Bazy są dla rolników, a zadaniem załóg jest wypracowanie przynajmniej zwrotu kosztów.

Opuszczam Przybków, bazę dziś z tygodnia na tydzień ładniejszą i bardziej gospodarną. Nie tak dawno, skutkiem nieodpowiedzialności i partactwa doprowadzono ją do ruiny, spisywano „na straty”. Dziś, dzięki uporowi jednego człowieka i kilku mu przyjaznych, postawiono na nogi.

STANISŁAW MAŁECKI



WIECZÓR Z SHERLOCKIEM

SIÓDEMKA uchodzi na ogół za cyfrę szczęśliwą. Kiedy jednak pod jednym dachem mieszka sześciu mężczyzn i pełna temperamentu dziewczyna, wówczas taka siódemka nie wróży niczego dobrego

Gilbert Gadberry nie cenił tych szarych świtów. Zbyt często przyroda o tej porze dnia wydawała się sztuczna. Wyschnięta trawa, bezbarwne kwiaty, naiwność ptaków z ich głupimi trelami. Wszystko to raniło jego duszę. „Kicz, czysty kicz!” — mawiał Gadberry autorytatywnie. Autorytatywnie, ponieważ był artystą.

Mimo tych zastrzeżeń bywało, że pojedyncze zjawiska układały się w całość robiącą duże wrażenie. Dzisiejszy wczesny świt był właśnie taki. Tchnął niemalże idealną harmonią. Gadberry potrafił to docenić.

Stare, dostojne dęby, młode świerki i żywopłot, podarte szorty — bermudy na pustym placu w promieniach wschodzącego słońca. Krzewy dzikiej róży, a na jej tle, samotna biel astry. Na mimozie chmara rozwrzeszczanych ptaków. Rząd kufów na śmieci pod wyblakłym niebem. I zwłoki leżące na trawie. Nad tym wszystkim świeża, delikatna rosa. Tak, to robiło duże wrażenie. A jednak Gadberry, wrażliwością duszy artysty, odczuł jakiś dysonans. Zastanowił się przez moment i zdecydowanie ściął białą astrę. Teraz harmonia była idealna.

W drodze do baru, w którym spożywał śniadanie, napotkał policjanta nazwiskiem Embree. Powiadomił go, że zwłoki Minnie Jo Merry leżą na trawie za pensjonatem. Dobrze będzie jeśli stróż prawa tam zajrzy.

Komisarze policji Keil i Gold szybko znaleźli się na miejscu zbrodni. Przystąpili do pierwszych czynności śledczych. Minnie Jo miała wyraźne ślady duszenia na szyi i zakrzepłą krew w kącikach ust. Zostawili przy zwłokach doktora Sandersona z jego ludźmi. Na szczęście było zbyt wcześnie, w przeciwnym razie roiliby się tu od gapiów. Zresztą pensjonat położony był przy cichej ulicy, a mały trawnik odgrodzony żywopłotem.

Mieszkańców poproszono, aby nie opuszczali budynku. Jeden z policjantów udał się po Gilberta Gadberry. Ten z całym spokojem spożywał śniadanie. Dopijając wolno kawę zdążył nawet zrobić szkic do portretu oczekującego go policjanta.

— Pani Raffel — rozpoczął przesłuchanie komisarz Keil — pani jest właścicielką i jednocześnie zarządzającą tym pensjonatem? Kto go zamieszkuje?

— Mieszkała tu panna Minnie Jo Merry! W jaki sposób odzyskam od niej zaległy czynsz? Powtarzała zawsze: „Niepotrzebnie sobie pani zawraca głowę tym czynszem. Przecież moje zaległości wcale nie są większe od pozostałych lokatorów. Bez obaw. Spłacę swoje długi. Jak długo żyję, tak długo będę wypłacalna.” A kto teraz, panie komisarzu, spłaci mi jej długi?

— To już jest pani problem. Proszę mi przedstawić pozostałych lokatorów.

— Dillahunty, Gadberry, Handle, Izzard, Lamprey i Nazworthy. Wszystkie permanentni lub czasowi kawalerowie.

— Sześciu mężczyzn i jedna marta dziewczyna. Więcej lokatorów pani nie ma?

— Dom nie jest zbyt duży, a dwa mieszkania są puste. Teraz właściwie trzy. To morderstwo też na pewno nie przyczyni się do tego, abym mogła je szybko wynająć...

— Kto wie. Przypuszczamy, że dziewczyna została zamordowana w swojej sypialni. Panna Merry prawdopodobnie nie wzywała pomocy. Została więc albo zaskoczona, albo też dobrze знаła mordercę.

— To nie jest takie pewne, panie komisarzu. Minnie Jo była osobą, która szybko zawierała kontakty. Wpuściłaby do swojej sypialni samego Kubę Rozpruwacza, nawet gdyby ten oczekiwał krwią swych ofiar. Oczywiście, bardzo możliwe, że znała swego mordercę.

— Jak pani zareagowała na wiadomość o śmierci panny Merry?

— Doznałam uczucia ulgi, zadowolenia i wdzięczności. Wszystko zwróciło się ku dobremu. A mimo to będzie mi jej brakowało.

— Zwróciło się ku dobremu? Czy pani to morderstwo uważa za rzecz dobrą?

— Tak, oczywiście. Jest więcej niż pewne, że przytrafiłoby się jej jeszcze coś gorszego. Właściwie, to wielkie szczęście dla Minnie Jo, że śmierć sięgnęła po nią nim uczyniło to ZŁO!

— Musi to nam pani bliżej wyjaśnić. Czy nienawidziła pani Minnie Jo?

— Nie, lubiłam tę dziewczynę. Minnie Jo była dobra, ale nie trwałoby to zbyt długo. Stałaby się zepsuta i zła. Modliłam się więc, aby temu zapobiec. Jestem wdzięczna, że moje modły zostały wysłuchane.

— Czy przyczyniła się pani do śmierci Minnie Jo lub dała ku temu powody?

— Mówiłam już panu, że się modliłam. Nie wiedziałam czy rozwiązaniem będzie śmierć, ale uważam je za dobre.

WRÓCIŁ właśnie Gadberry w towarzystwie policjanta. — Gadberry, czy pan zawsze tak wcześnie wstaje?

— Nie, nigdy. Pracuję całą noc, a śpię w dzień.

— Dlaczego? — chciał się dowiedzieć komisarz Gold.

— Początkowo był to zwykły chwyt reklamowy, ale z biegiem czasu ten rytm stał się u mnie przyzwyczajeniem.

— Śmierć panny Merry nie zrobiła na panu większego wrażenia. Nie spieszył się pan, aby nas o tym powiadomić, nie był pan zdenerwowany.

— Powiadomiłem o tym pierwszego policjanta jakiego spotkałem. Wydawało mi się to najrozsądniejsze.

— Prawdę mówiąc, trochę zbyt rozsądne. Co pan sądzi o panie Merry?

— Martwej, czy żywej? Dziewczyna stała się dzięki śmierci wprost idealna. Śmierć idealizuje wielu ludzi. Często widzimy tylko ich zewnętrzną powłokę. Śmierć tej dziewczyny otworzyła przede mną dodatkowy wymiar, pozwoliła mi zyskać totalniejsze spojrzenie.

— No dobrze, a co pan powie o żywej Minnie Jo Merry?

— Och, jej ręce i kostki były zupełnie ładne. Reszta raczej przeciętna. Nie miała oczu, zupełnie nie miała oczu. Ale to nic dziwnego. Dzieci mają oczy i niektóre kobiety powyżej trzydziestki, albo mężczyźni powyżej czterdziestki. Farbowała sobie włosy. Od czasu do czasu rysowałem jej uszy lub szyję. Nie byłem z tego zbyt zadowolony. Muszę jednak przyznać, że coś szczególnego trafiła mi się jedynie dwa razy do roku. Czy interesują pana moje myśli?

— Interesuje nas przede wszystkim szyć tej dziewczyny. Czy ostatniej nocy też pan pracował? Tak? To może słyszał pan krzyki albo podejrzane szmery?

— Nie. Można było mnie udusić, a ja bym nic nie zauważył. Wypełnia mnie duch święty kiedy oddaję się swej pracy artystycznej. Nie mogę więc być panu pomocnym przy rozwikłaniu ziemskich szczegółów.

— A pańskie zdanie o George Handle'u? Mówiono nam, że żyje pan dość dobrze na jego koszt.

— Artysta godzien jest swojej zapłaty! George jest głupcem, powiem więcej, błaznem. Proszę jednak nie sądzić, że błazen pozbywa się zbyt łatwo swoich pieniędzy. Każdy dolar, który z niego wycisnąłem musiałem ciężko odpracować. George ma kota na punkcie swojej edukacji. Uczy się nocą. Na płyty i taśmy wydał już sporo pieniędzy. Korzystniej by było, aby te pieniądze przeznaczył dla mnie. Ma magnetofon. Nagrywa na nim to co chce sobie przyswoić i puszcza nocą podczas snu. Oczywiście korzysta ze słuchawek. Niezależnie od tego, czego się podczas snu uczy, pozostanie on dla mnie wariatem!

— Widzę, że niewiele pan sobie robi z głupców i wariatów?

— Przeciwnie. Posługuję się nimi. Kolejnym przesłuchiwanym był Izzard.

— Zechce nam pan powiedzieć jaki był pański stosunek do panny Merry — spytał komisarz Keil.

— Ojcowski, czysto ojcowski. Często przynosiłem jej prezenty. Była to

kochana, sympatyczna dziewczyna. Właśnie w ostatnim czasie zmienił się jej stosunek do mnie.

— Tak, to się zgadza. Pańscy sąsiedzi zauważyli to także. Czy były to drogie prezenty?

— Nie, dla mnie nie. Ceny zresztą nie są ważne. Posiadam sklep z towarami mieszanymi. Ona nie miała wygórowanych żądań. Nie były to więc cenne przedmioty, a ponadto otrzymuję od czasu do czasu bardzo korzystne towary po równie korzystnych cenach.

— Czy otrzymał pan od niej kosza i dlatego ją zamordował?

— Otrzymywałem stale kosza, ale robiła to w sposób niezwykle szarmancki. Żałuję bardzo, że nie żyje. O, tak, zdarzało się, kiedy nastrój był dobry, powiedzmy lekko alkoholowy, że mogłem ją pogłaskać.

NAZWORTHY był wysokim mężczyzną o ponurym spojrzeniu. Jego zdaniem mógł to zrobić każdy: Handle, Izzard, Lamprey, Gadberry lub Dillahunty.

— Przecież to źli ludzie. Każdy z nich uganiał się za tym młodym stworzeniem. Oczywiście nie spałem, kiedy dokonano tego morderstwa. Usłyszałem strzał. Pomyślałem wtedy: Tak, na pewno ktoś zamordował śliczną pannę Merry. Mogłbym każdego zidentyfikować jako mordercę.

— Czy jest pan pewny, że słyszał pan strzały? Merry nie została zastrzelona.

— Ach, tak? A więc słyszałem jak ją zadżgano nożem. Pomyślałem sobie: Ktoś zamordował śliczną pannę Merry.

— Nie została zasztyletowana.

— Nie? Wobec tego jak to się stało? W jaki sposób ją zamordowano?

— Przypuszczamy, że ktoś ją udusił, a następnie wyrzucił przez okno.

— Tak też sobie pomyślałem! To słyszałem. Na pewno słyszałem te szmery. Zawsze wszystko słyszę i zawsze wszystko wiem. Będę pańskim świadkiem.

Nazworthy cynicznie i arogancko spoglądał przy tych słowach na obu komisarzy. Świadomie bredził, aby ich wyprowadzić w pole. Niewiele zdającą z niego wycisnąć.

cdn.





1—7. II. 1974

PIĄTEK

10.10 Z serii: „Czarne chmury” film prod. TVP. 11.35 „Panonia” film dok. prod. węg. 16.30 Dziennik. 16.40 Pora na Telesfora. 17.25 Turystyka i wypoczynek. 17.50 Tygodnik Informacyjny. 18.05 Dwie szkoły — telekonkurs. 18.25 Wrocławski Blok — Rozmaitości. 18.45 „Księżyc” — progr. z cyklu: „Zdarzenia — zmyślenia”. 19.30 Dziennik. 20.15 „P. Romek show — czyli zagubiony”. 21.00 Panorama. 21.40 Teatr TV: Aleksander Ostrowski „Talent i wielbiciel”. Adapt. i reż. Ignacy Gogolewski. 23.10 Dziennik. 23.25 Wiad. sport. i spraw. z mistrzostw Europy w jeździe figur. na lodzie.

PROGRAM II

17.45 „Pechowy wyścig” — film fab. prod. NRD. 18.50 Jez. niem. 19.30 Dzień. 20.15 Transm. z mistrzostw Europy w jeździe figurowej na lodzie. W przerwie 24 godziny. 23.00 Nurt — Filozofia. Na rodziny filozofii i jej powstanie. 23.30 Jez. ros.

SOBOTA

10.10 „Dyrektor” — film fab. prod. radz. 15.15 Na opolskiej ziemi. 16.00 Dzień. 16.10 Dla dzieci: „Dzielny Robin Hood” — film. 16.25 Dla młodzieży: „Sce. na Faktu” — „Zegnaj domku” z cyklu: „Pamiętniki młodzieży”. 17.10 Nie tylko dla pań. 17.35 Z serii: „Rodzina Straussów” odc. I filmu prod. ang. pt. „Anna”. 18.45 Godzina Orfeusza. 19.30 Monitor. 20.15 „Dyrektor” film fab. prod. radz. 22.15 Dzień. 22.35 Wiad. sport. 22.45 „Z Emilia w Albanie” — bułg. progr. rozr. 23.20 Spraw. z Zagrzebia z mistrzostw Europy w jeździe figur. na lodzie. (jaz. da dowolna kobiet).

PROGRAM II

17.20 „Georges Balanchine — mistrz choreografii”. 17.50 „W górniczej brygadzie” — film dok. prod. radz. 18.45 „Inny świat” — progr. public. 19.30 Monitor. 20.15 Transm. z mistrzostw Europy w jeździe figur. na lodzie. W przerwie 24 godziny.

NIEDZIELA

9.00 Teleranek. 10.20 PKF. 10.30 Z cyklu: „Czas i ludzie” film dok. pt. „Bogowie zapomnieni, ludzie pamiętali” — cz. II z serii „Nad Mekongiem”. 11.30 Piorkim i węglem. 12.00 Dzień. 12.15 „Karajan dyryguje Beethovena”. 12.50 Program wiejski. 13.20 Z kamery wśród zwierząt — rep. z wrocławskiego ZOO. 14.00 III Telewizyjny Festiwal Widowsk Lalkowych dla Dzieci. 15.00 Transm. z mistrzostw Europy w jeździe figurowej na lodzie. Pokazy mistrzów. W przerwie ok. 15.55 Losowanie Toto Lotka. 17.00 „My 74” — teleturniej. Walczą — Warszawa — Wrocław. 18.00 Sportowy Mag. Sprawozdawczy. 19.30 Dziennik. 20.20 „Czarne chmury” — film prod. TVP część VII. 21.10 „Anda, coż to za hece!” — progr. rozr. 22.05 Informacyjny Mag. Sport. 22.50 Dobranoc dla dorosłych.

PROGRAM II

14.45 Szkice wielkomięskie — pr. o stolicach krajów socjalistycznych. 15.15 Lublin — Warszawa — teleturniej. 16.15 Świat. obyczaje. polityka — „Polacy w Peru” — pr. public. 16.45 „Największe widowisko świata” — film fab. USA. Wykonawcy: Harlton Heston, Dorothy

PROPONUJEMY

„RODZINA STRAUSSOW” W sobotę TV rozpocznie projekcję nowego serialu pod takim tytułem. Będzie to 8 godzinnych odcinków, rodzaj kroniki rodzinnej z życia znanego wiedeńskiego rodu muzyków. Codzienne kłopoty rodziny, perypetie miłosne, drogę do sławy, rywalizację między ojcem a synem, wszystko to twórcy filmu ukazali na bogatym tle epoki. Film ma duże wartości poznawcze, ale największym chyba jego atutem są znane utwory Straussów. Film produkcji angielskiej, reżyseria David Giles. Tytuł pierwszego odcinka „Anna”.

BEETHOVEN I KARAJAN. W niedzielne południe wspólnie koncert dla miłośników muzyki klasyków wiedeńskich. Koncert będzie inauguracją cyklu zawierającego wszystkie symfonie Ludwiga van Beethovena. W pierwszym koncercie usłyszymy I Symfonię w wykonaniu orkiestry Berliner Filharmoniker pod dyr. Herberta von Karajana.

Słowo wstępne dra Leona Markiewicza.

PAN ROMEK SHOW — CZYLI ZAGUBIONY. W tym programie, obok znanego i lubianego aktora Romana Kłosowskiego, wystąpią Jan Kobuszewski, Bogdan Łazuka, Tadeusz Pluciński i inni. Reżyseria: Janusz Rzeszewski.

Lamour, James Stuart i inni. 19.30 Dziennik. 20.20 „Złota nuta” — progr. rozr. TV NRD. 21.20 Konc. poetycki.

PONIEDZIAŁEK

16.30 Dzień. 16.40 Zwierzyńiec. 17.30 Echo stadionu. 17.50 Wrocławski Blok — Rozmaitości. 18.45 Eureka. 19.30 Dzień. 20.15 Teatr TV Leon Kruczkowski „Niemcy”. Reż. J. Swiderski. Wykonawcy: Małgorzata Komorowska, Halina Mikołajska, Gustaw Holoubek. 22.20 — Pleśni Rachmaninowa i Bartoka śpiewa Wanda Bar-gielowska-Kutkowska. 22.40 Dzień.

PROGRAM II

18.00 Znaki zapytania. 18.50 „Od pira-mid do El Alamein” — rep. 19.30 Dzień. 20.15 Konc. z Sans-Souci. 21.00 Ex libris. 21.35 — 24 godziny. 21.45 Tylko dla węd-każy.

WTOREK

9.10 „Strzały w Dodge City” — „Kapitan Fligo”. 10.20 Na Kameczatce. 16.30 Dzień. 16.40 Kino Słrkat. 17.05 „Rodzi-na Durtolów” (odc. 20 — ostatni). 17.30 5 razy 5 — dla młodzi. 18.00 Wrocławski Blok — Rozmaitości. 18.20 Narciarskie mistrzostwa świata w konkurencji alpejskiej (zjazd kobiet). 20.15 „Strzały w Dodge City” — „Kapitan Fligo”. 21.00 Świat i Polska. 21.45 Wiad. sport. 21.50 „Michał Kleofas Ogiński” — listy o mu-zyce.

PROGRAM II

17.35 Świat w kamerze naszych repor-terów. 18.00 — „Zmartwychwstanie Of-flanda” — nowela. 18.30 Bariery i „ba-riery”. 18.45 Jez. ang. 19.30 Dzień. 20.15 „Muzyki ekranu” — progr. rozr. 20.50 — 24 godziny. 21.00 Teatr Sensacji. M. Starzyńska „Szafir jak diament”. 23.10 Jez. niem.

ŚRODA

7.30 FilMOTEKA Arcydzieł „Komedianci” — cz. I „Ulica złoczącyków”. 16.30 Dzień. 16.40 Latający Holender. 17.10 Losowa-nie Małego Lotka. 17.30 Narciarskie mistrzostwa świata w konkurencji alpejskiej (słalom gigant mężczyzn). 18.00 Wrocławski Blok — Rozmaitości. 18.30 „Łuk tęczy” — odc. 2 pt. „Świadek”. 19.30 Dzień. 20.15 FilMOTEKA Arcydzieł „Komedianci” cz. I „Ulica złoczącyków”. 21.55 Wiad. sport. 22.05 „Dean Read i je-go piosenki”. 22.20 Dzień.

PROGRAM II

16.55 Parada przebojów. 17.25 „Porad-nik 15 latków”. 17.55 „Pocztówka z u-śmiechem”. 18.45 Jez. franc. 19.30 Dzień. 20.15 „Jan Maklakiewicz In Memoriam” — program z okazji 20 rocznicy śmier-ci kompozytora. 20.50 Słowo i słowko. 21.25 — 24 godziny. 21.30 Nurt — Psy-chologia. 22.05 Jez. ang.

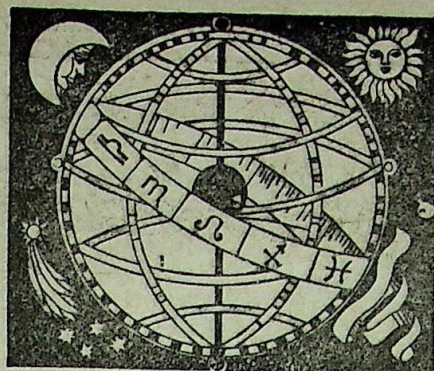
CZWARTEK

16.30 — Dziennik. 16.40 — Ekran z bratkiem. 17.45 — PKF. 17.55 — Narciar-skie mistrzostwa świata w konkuren-cjach alpejskich (słalom specjalny ko-biet) 18.25 — Wrocławski blok rozmai-tości. 18.45 — Program publicystyczny. 19.30 — Dziennik. 20.15 — „Krag” — film fab. radz. 21.45 — Wiadomości sportowe. 21.50 — Program publicystyczny. 22.15 — „Coś podobnego” — magazyn rozrywko-wy. 22.55 — Dziennik.

PROGRAM II

17.00 — Krajobraz Polski. 17.40 — Nie nowego. 18.05 — „Drogi jubilate” — spotkanie z Kazimierzem Rudzkim. 18.40 — Jez. ros. 19.30 — Dziennik. 20.15 — Karol Szymanowski — portret kompo-zytora. 21.05 — 24 godziny. 21.15 — Jez. francuski. 21.45 — Filmy studyjne: „Król szczurów” — film ang.

TVP zastrzeżę sobie możliwość zmian w programie.



GWIAZDY MOWIA...

1—7. II. 1974

Wierzmy, że Czytelnicy przyjmą ten horoskop z przyróżeniem oka, a losów swoich nie powierzą gwiazdom.

BARAN 21 III — 20 IV

Nadchodzące dni upłyną pod znakiem spraw rodzinnych. Być może będzie to czas trochę nerwowy, ale przecież nie na tyle, by zapominać o całym świecie. Tym bardziej, że w pracy już od dawna oczekiwana jest od ciebie większa aktywność.

BYK 21 IV — 21 V

Ten tydzień nie będzie dla ciebie zbyt wesoły. W ostatnim czasie popelnione błędy dadzą o sobie znać. Nie przyjmuj jednak pozycji obrażonego na cały świat. Lepiej przyznać się po prostu do porażki i starać się poprawić sytuację.

BLIŹNIĘTA 22 V — 21 VI

Początek tygodnia przyniesie bardzo miłą wizytę, w czasie której zapadną dosyć ważne decyzje. Przed tobą ciekawe problemy do zrealizowania — wielkie pole do popisu dla twojej inicjatywy. Jest szansa, by spełniło się coś, co zamýślasz.

RAK 22 VI — 22 VII

Przed tobą wielka próba sił i sprawdzian umiejętności. Musisz zdobyć się na maksymalną koncentrację i — przede wszystkim — nie stracić głowy... Na przełomie tygodnia przyjemna wiadomość dotycząca spraw rodzinnych.

LEW 23 VII — 22 VIII

Pierwsza połowa tygodnia upłynie ci pod wrażeniem niespodziewanego spotkania. Nie poddawaj się jednak niepotrzebnym sentymentom i wspomnieniom, a w decyzji, jaką może zechcesz podjąć, weź pod uwagę swoją obecną sytuację.

PANNA 23 VIII — 22 IX

Sprawy, którym poświęć czasu w najbliższych dniach, dotyczyć będą twojego życia rodzinnego. Wbrew twoim przekonaniom nie masz żadnych powodów do obaw, że coś się nie powiedzie.

WAGA 23 IX — 23 X

Przed tobą tydzień dużej aktywności. Musisz dobrze zorganizować sobie pracę, by działać sprawnie, bez nerwów, nie tracąc niepotrzebnie czasu. Niebawem nieoczekiwana wizyta, która bardzo cię ucieszy.

SKORPION 24 X — 22 XI

Zdaje się, że ostatnio nie bardzo masz powody do zadowolenia. Prawdopodobnie nie ma w tym niczyjej — prócz twojej, winy. Zamiast jednak roztrząsać wszystkie „a gdyby tak”, zabierz się po prostu porządnie do roboty...

STRZELEC 23 XI — 21 XII

Musisz zdecydować się wreszcie na przeprowadzenie rzeczowej rozmowy. Twoje podejrzenia mogą być przecież zupełnie nieuzasadnione — czy o tym nie pomyślisz? Lepiej więc wszystko wyjaśnić zamiast ciągle się zadreć.

KOZIOROŻEC 22 XII — 20 I

W najbliższych dniach otrzymasz propozycję, która będzie interesująca, pociągająca, ale ryzykowna. Decyzja nie przyjdzie ci łatwo, tym bardziej, że w tym wypadku nikt nie może ci pomóc. Na razie masz czas, ale nie przeciągaj tej sprawy zbyt długo.

WODNIK 20 I — 20 II

Jeżeli coś ci się w tym tygodniu nie uda, musisz przypisać to swojemu wyjątkowemu roztargnieniu i nieudolności. Sytuacja bowiem wygląda idealnie i twoje plany mają szansę urzeczywistnienia. Przy końcu tygodnia — niespodzianka.

RYBY 21 II — 20 III

Niech twoje plany na ten tydzień nie będą zbyt rozległe, ale za to rzeczywiste. Oczekiwane są bowiem po tobie nie obietnice, ale ich spełnienie. Niebawem nowa znajomość, którą warto kontynuować.



KOTLETY SCHABOWE Z JABŁKAMI

2 średnie cebule pokrajane na plasterki i 4 duże kwaskowate, obrane i pokrajane na plastery jabłka poddać na małym ogniu w 2 łyżkach masła. Po 10 minutach duszenia bardzo skąpo posól i oprósz odrobiną mielonego pieprzu.

4 niezbyt cienkie kotlety schabowe lekko osól, otocz w mące i krótko przysmaż z obu stron w bardzo gorącym tłuszczu (olej), by się dobrze zrumieniły. Ułóż je następnie na jabłkach i cebuli, zalej 2 szklankami lekkiego białego, wytrawnego wina i duś pod przykryciem 25—30 minut.

Po tym czasie kotlety wyjmij, ułóż na ogrzonym półmisku, a sos dopraw skąpą łyżką maki ziemniaczanej rozmieszanej z 2/3 buteleczki kwaśnej śmietany. Dodaj ewentualnie szczyptę soli i cukru. Podawaj z makaronem krajanką polanym masłem i posypanym tartym serem.

SALATKA JABŁKOWA

5 dużych winnych jabłek obierz, podziel na ćwiartki, usuń koszyczki nasienne, pokraj w drobną kostkę, skrop mocno sokiem cytrynowym. Lekko osól i przypraw 4 łyżkami gęstego majonezu zmieszanego z 2 łyżkami ketchupu pomidorowego. Podawaj do pieczonego mięsa i pieczonego drobiu.

◆ KONKRETY . MAGAZYN ◆ KONKRETY . MAGAZYN ◆ KONKRETY - MAGAZYN ◆ KONKRETY . MAGAZYN ◆ KONKRETY . MAGAZYN